

Chiński zespół młodzieżowy.



Tańczą nasi górale.

## LEKCJA BUDAPESZTEŃSKA

W ostatnim numerze „Ruchu Muzycznego“ Konstanty Regamey opisuje swoje wrażenia z Festiwalu Muzyki Współczesnej w Palermo. Obok wielu utworów wykonanych na tym Festiwalu autor wspomina o jednym, który wyróżnił się swoją oryginalnością. Utwór ten, dzieło francuskiej kompozytorki Yvette Grimaud napisany został na dwa aparaty Martenota, chiński dzwonek i koralce. (szkoda, że autor nie wyjaśnił nam techniki gry na koralach). Była to muzyka ćwierćtonowa utrzymana cały czas w piano i pianissimo. Kompozytorka francuska wytrzymała cały czas w piano i pianissimo. Mniej subtelny kompozytor mógłby napisać utwór np. na dwie lokomotywy z udziałem armaty i mosiężnych talerzy. Efekt byłby znacznie bardziej piorunujący, jakkolwiek są dane ku temu by sądzić, że wartość muzyczna utworu nie uległaby zmianie. Najwidoczniej kompozytorka francuska nie mogła się już pomieścić w ramach dotychczas istniejących środków wypowiedziania się w muzyce. Nie mógł się w nich również pomieścić pewien młody kompozytor amerykański, który niedawno odegrał w Paryżu swój prelud na fortepian. Prelud ten oparty był tylko na jednym tonie i glissandach, wykonywanych przy pomocy łokci.

Utwór na aparaty Martenota i koralce, prelud na fortepian i łokcie — to już daje coś niecoś do myślenia. Wobec zupełnego wyjątkowości, z braku wszelkich tematów, niektórzy kompozytorzy na zachodzie zaczynają uciekać się do sztuczek, które należałoby zakwalifikować już nie tylko jako formalistyczne ale jako cyrkowe. Trudno tu w ogóle mówić o tak zasadniczych elementach, jakie musi zawierać każde dzieło, jak treść i ładunek emocjonalny. Nieważnym staje się zupełnie co się gra, nieważnym staje się również jak się gra, bo niby jak można rozróżnić dobre czy złe wykonanie utworu fortepianowego, odegranego łokciami? Zagadnienie sprowadza się tylko do tego na czym się gra i czym się gra. Muzyka taka nic nie wyraża, a jedyną rolę społeczną, jaką spełnia to ta, że nikt absolutnie jej nie rozumie. Pozatym może także śmieszyć.

Problem treści w muzyce należy do najbardziej skomplikowanych. Bardzo trudno uchwycić jest treść dzieła muzycznego, ponieważ w każdym słuchacz muzyka wywołuje inne skojarzenia. Ale ta właśnie trudność w uchwyceniu treści muzycznej powoduje, że w muzyce jest łatwiej niż w jakiegokolwiek dziedzinie sztuki wpaść w bzdurę. Nigdy chyba upadek klasy ginącej nie odzwierciedlał się w sztuce z taką jaskrawością, jak to ma miejsce obecnie w muzyce. Już za czasów Bethovena, znaleźli się krytycy, którzy twierdzili, że w muzyce wszystko co było do powiedzenia już zostało powiedziane, że wszystkie możliwe kombinacje zostały wyczerpane i zapowiadali rychły koniec muzyki jako sztuki. Muzyka jednak przetrwała i towarzyszył jej stały wspaniały rozwój. Czyżby słowa owych krytyków stawały się dzisiaj aktualne? Czyżby rzeczywiście nie pozostało nic więcej do powiedzenia?

W niedługim czasie po Festiwalu Muzyki Współczesnej w Palermo, odbył się Festiwal Młodzi w Budapeszcie. Oba te wydarzenia mają na pozór ze sobą niewiele wspólnego. Ale tylko na pozór. Bo w Budapeszcie muzyka odegrała doniosłą rolę. Wypełniła ona większość czasu poświęconego na Festiwal.

Przez cały czas trwania Festiwalu, we wszystkich salach Budapesztu odbywały się każdego popołudnia i każdego wieczoru występy artystyczne poszczególnych delegacji. Występujące tam zespoły reprezentowały twórczość ludową swoich krajów. Wystarczyło przejść tylko parę ulic, by z Chin nagle znaleźli się w Hiszpanii, by ze Związku Radzieckiego przeniesić się na przykład do Indonezji. Programy występów były bardzo bogate i bardzo różnorodne, tak jak bogata i różnorodna potrafi być twórczość ludowa. Oglądaliśmy zarówno zespoły taneczne jak i tańce solowe, słyszeliśmy chóry, solistów, oraz zespoły orkiestralne od małych kapel ludowych aż do orkiestr symfonicznych.

W ciągu tych dwóch tygodni pobytu w Budapeszcie mieliśmy możliwość zapoznania się z folklorem prawie wszystkich narodów świata. Tam też, bardziej niż kiedykolwiek można było zrozumieć, do jakiego stopnia narody mogą się zbliżyć do siebie i zrozumieć poprzez wzajemne poznanie swojej kultury ludowej, tej kultury która odzwierciedla charakter i dążenia narodu w najbardziej nieskażonej treści, tej kultury, która bezpośrednio wpływa na życie ludu i posiada najwięcej humanistycznej treści.

I nie jest przypadkiem, że młodzież z całego świata, ci robotnicy i chłopcy, żołnierze i studenci przybyli do Budapesztu, by święcić wielkie międzynarodowe braterstwo młodzieży, by walczyć o pokój i wolność, manifestować swą wolę zbudowania lepszego świata, że ci ludzie mający tyle do powiedzenia i tyle do zrealizowania, przemawiali do siebie bogatym językiem muzyki ludowej.

Festiwal był wielką lekcją dla tych wszystkich, którzy zwątpili w możliwości rozwoju muzyki. Wykazał on, że młodzież z pełną świadomością zwróciła się w kierunku muzyki ludowej, muzyki związanej z jej życiem i walką. Wykazał on także, że muzyka narodowa, staje się potężnym czynnikiem międzynarodowego zblżenia, że właśnie dzięki swemu narodowemu charakterowi, nabiera ona międzynarodowej treści. Z chwilą gdy muzyka zatraca swój narodowy charakter, przestaje wogóle przemawiać do swych odbiorców i traci rację bytu. Nie pozostaje jej wtedy nic innego, jak aparaty Martenota, koralce i łokcie.

PAWEŁ BEYLIN



Zespół lurplówki tańczy na ulicach Budapesztu.

# poprostu

## STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

### Uczelnia w służbie gospodarki planowej

Wywiad z Rektorem Szkoły Głównej Planowania i Statystyki prof. dr Czesławem Nowińskim

— W związku z przekształceniem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na Szkołę Główną Planowania i Statystyki pragnęlibyśmy zapytać ob. Rektora jaki był cel powołania uczelni nowego typu?

— W miarę pogłębiania się roli planowania, wzmocnienia elementów planowych w naszej gospodarce — wzrasta zapotrzebowanie na fachowe kadry ekonomistów — planistów i statystyków.

W związku z tym nieodzowna stała się konieczność powołania centralnej uczelni ekonomicznej, która dostarczałaby fachowych nierzędnych dla naszej gospodarki planowej. Taką uczelnią akademicką winna być jednocześnie ośrodkiem naukowej myśli marksistowskiej w dziedzinie ekonomii, powiązanej ściśle z potrzebami polskiej gospodarki.

Nie mogła spełnić tej roli Szkoła Główna Handlowa w Warszawie — największa uczelnia ekonomiczna w Polsce, gdyż zarówno jej struktura, jak i program nauczania powstały pod wpływem stosunków kapitalistycznych. Z tych wszystkich wzglę-

dów SGH uległa w bieżącym roku akademickim przekształceniu na Szkołę Główną Planowania i Statystyki; nowa uczelnia zostaje przystosowana do potrzeb budującego się w naszym kraju socjalizmu.

— Jak przedstawia się struktura Szkoły i program nauczania?

Szkoła Główna Planowania i Statystyki jest na razie Szkołą, trzyletnią. Dyplom po ukończeniu trzech lat studiów uprawnia będzie do wykonywania zawodu kierownika planowania i statystyki w większych zakładach przemysłowych, centralnych zarządach i zjednoczeniach, ministerstwach, Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego itd. Trzeba podkreślić, że uczelnia nasza stawiona jest na kształcenie k i e r o w n i c z y c h kadr planujących.

Z czasem utworzony zostanie IV rok studiów, który będzie podstawą do uzyskania tytułu magistra i którego zadaniem będzie przygotowanie studentów do pracy naukowej w dziedzinie ekonomiki.

W bieżącym roku akademickim Szkoła posiada cztery wydziały: Pla-

nowania Przemysłu, Planowania Handlu, Planowania Finansowego i Statystyki. W ramach każdego Wydziału, student ma możliwość dalszej idącej specjalizacji. Pierwszy rok studiów obejmuje w zakładzie wydziałów, specjalizacja zaczyna się na drugim i pogłębia się na trzecim roku studiów. Specjalizacja umożliwia powiązanie grup studenckich z praktyką instytucji gospodarczych. Studenci będą odbywać praktykę w naszym aparacie gospodarczym.

Tak pojęta specjalizacja nie oznacza bynajmniej, by w programie studiów upośledzone były przedmioty teoretyczne. Przeciwnie — kładzie się duży nacisk na wykształcenie teoretyczne; przewidziana jest duża ilość wykładów z zakresu materializmu dialektycznego i historycznego, historii ruchu robotniczego, historii i geografii gospodarczej, ekonomii kapitalizmu i socjalizmu, teorii planowania, teorii kredytu, ekonomii przemysłu i innych gałęzi gospodarki. Pozwoli to wychowankom Szkoły na rozumienie w swojej pracy zawodowej procesów gospodarczych, ich praw rozwojowych.

W bieżącym roku nowy program nauczania wprowadzony zostaje na pierwszym i drugim roku, na trzecim roku zachowany zostanie stary program SGH; w przyszłym roku wszystkie lata studiów objęte będą już nowym programem.

Wobec skondensowania dużego materiału naukowego na trzech latach studiów zostają zaostrzone rygory: uczęszczanie na wykłady i ćwiczenia będzie obowiązkowe; łączenie studiów z pracą zarobkową jest niepożądane. Studenci poddawani będą często kolokwium, duża ilość asystentów utrzymywanych będzie ciągle, bezpośredni kontakt ze słuchaczami, co umożliwi tym ostatnim lepsze poznanie przerabianego materiału.

Studentom stawiane będą duże wymagania w zakresie wychowania społeczno-politycznego; dążyć się będzie do wyrobienia wśród słuchaczy, którzy w przyszłości zajmą kierownicze stanowiska w naszej gospodarce, postawy godnej budowniczych socjalizmu.

— Jaką rolę odegra Szkoła Główna Planowania i Statystyki w Planie 6-letnim, w szczególności w zakresie dostarczania naszej gospodarce kadr fachowców?

— Odpowiedź na to pytanie zawiera się już częściowo w tym, co powiedzialem poprzednio. Sam charakter Szkoły predystynuje ją do odegrania dużej roli w przygotowaniu i realizacji naszej 6-letki. Do dam tu tylko, że w ciągu najbliższych trzech lat Szkoła Główna Planowania i Statystyki dostarczy naszej gospodarce 600—700 planistów i statystyków.

Ilość absolwentów uczelni wzrastać będzie z upływem czasu. Do realizacji Planu 6-letniego przyczyni się ponadto naukowa praca ekonomiczna, wykonywana w murach Szkoły w ścisłym powiązaniu z ośrodkami kierownictwa gospodarczego.

Z. K.

## Żmudzkich jest więcej

Sprawa mieszkań dla studentów jest pilna i nadal aktualna. W numerze 26/76 naszego pisma poruszyliśmy obszerniej kwestię mieszkaniową studentów warszawskich. Wskazaliśmy również na konkretne fakty, świadczące o tym, że mieszkanka dla studentów znaleźć można. Jest rzeczą prostą, że ktoś musi się tym zająć.

Jest bardzo niedobre, jeżeli organizacja studencka ograniczając swoją rolę w pracy nad polepszeniem warunków materialnych studentów, do zebrania materiałów statystycznych, dotyczących np. takiego zagadnienia, jak — ile jest miejsc w domach akademickich, a ile ich potrzeba. Jeszcze gorzej jest, gdy ten materiał statystyczny wykorzystują tylko poto, aby zameldować władzom oświatowym, że jest źle.

Na pomoc władz oświatowych w rozwiązaniu kwestii mieszkaniowej studentów trzeba i należy liczyć. Ale nie oznacza to bynajmniej, że organizacja studencka ma tylko czekać na to, kiedy odpowiednie czynniki państwowe zawiadomią, że jest już do objęcia nowy dom akademicki.

Rozwiązanie pewnych problemów życia studenckiego, wymaga od organizacji, aby umiała przeprowadzić szeroką akcję społeczną i zmobilizowała do niej szeroki aktywnych swych członków. Takim problemem jest bezsprzecznie sprawa mieszkań dla studentów.

We wspomnianym już wyżej numerze naszego pisma, wskazaliśmy, że trzeba przyspieszyć przydzielenie lokali zastępczych, dla okupujących bursę przy ul. Puławskiej 140, właścicieli prywatnych firm.

Kto ma to zrobić — Ministerstwo Oświaty, czy Komitet Środowiskowy FPOS i Zarząd Okręgowy ZAMP w Warszawie? Odpowiedź może być tylko jedna — to jest zadanie organizacji studenckich.

Podobnie przedstawia się sprawa z bursą przy ul. Tamka. O tym co ważniejsze, mieszkania dla studentów, czy kosztu przeprowadzki kilku lokatorów — zadecyduje i powinna zadecydować postawa warszawskich organizacji studenckich. Trzeba tylko trafić do władz samorządowych!

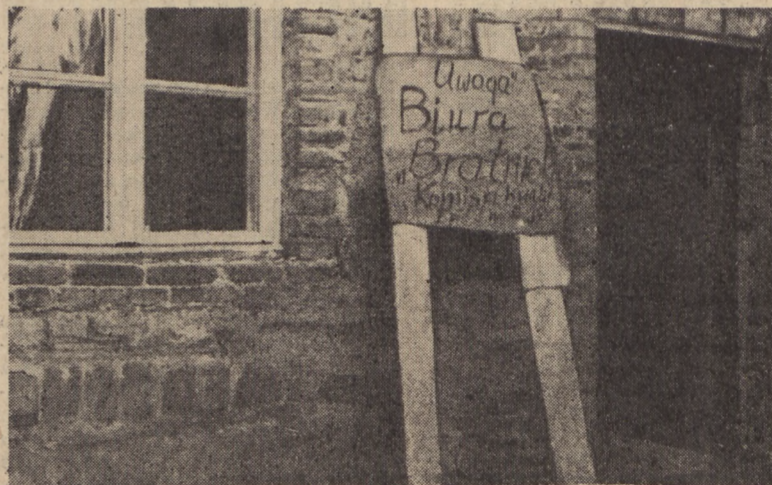
Jest wreszcie jeszcze jeden przykład świadczący wymownie o tym, że w pewnych sprawach nie trzeba się oglądać tylko na pociągnięcia władz administracyjnych, ale trzeba umieć organizować akcję społeczną. I tak „Życie Warszawy“ ogłosiło apel do mieszkańców stolicy, aby zgłaszali pokoje, które mogą być wynajęte studentom. Redakcja ogłosiła apel 7 bm., a już 9 tegoż miesiąca, wpłynęło pierwsze zgłoszenie — ob. Ludwik Żmudzki wyraził gotowość wynajęcia trzem studentom umebłowanego i ogrzewanego pokoju w swoim mieszkaniu. Pokój ten może ob. Żmudzki wynająć dzięki przeprowadzonemu „zageszczeniu“ w pozostałej części swego mieszkania.

Żmudzkich jest w Warszawie i innych miastach uniwersyteckich więcej. Trzeba tylko do nich trafić!

Dobrze się stało, że redakcja „Życia Warszawy“ ogłosiła swój apel. Ale jest źle, że nie stać było warszawskich organizacji studenckich na zorganizowanie takiej akcji.

Forma apelu, jaką zastosowało „Życie Warszawy“ nie jest oczywiście jedyną w rozwiązaniu kwestii mieszkaniowej studentów warszawskich.

Sprawą warszawskich organizacji FPOS i ZAMP jest znalezienie nowych form akcji społecznej, a przede wszystkim pomoc w popularyzacji apelu „Życia Warszawy“ i przyspieszenie przejścia burs przy ul. Puławskiej 140 i przy ul. Tamka.



W świeżo odbudowanym Domu Studenta w Warszawie znalazły pomieszczenia biura organizacji studenckich

Ściany domu jeszcze nie otynkowane, ale w biurze widać już pracę

Studenci zapisują się masowo do Bratniej Pomocy



Wilhelm Pieck

Prezydent Niemieckiej Republiki Ludowej, walczył przez całe swoje bohaterkie życie o wolność ludu niemieckiego

# NOWE NIEMCY

izm, była równocześnie wojną ludu niemieckiego, uciemnionego przez niemiecki faszyzm. Była ona również dla ludu niemieckiego walką o wyzwolenie.

Istotnym celem tej wojny było dla państw sprzymierzonych nie tylko zwycięstwo orężne; trzeba było wygrać nie tylko wojnę, trzeba było wygrać pokój. Odrastającej hydry niemieckiej zaborczości — pruskiemu „unkierstwu, zachłannemu imperializmowi, krwiożerczemu faszyzmowi niemieckiemu — należało urwać łeb. Zwycięstwo nad hitleryzmem miało wyzwolić te siły ludu niemieckiego, które, dławione dawną przemocą, nigdy dotychczas w historii Niemiec do głosu nie doszły. Zwycięstwo miało stworzyć realne przesłanki współpracy i przyjaźni ludu niemieckiego z ludami innych narodów.

Ale taka struktura polityczna nowych Niemiec nie była na rękę tym ciemnym siłom w świecie, które bardzo niechętnym okiem patrzyły na rosnącą solidarność międzynarodową, tym, którym wcale nie zależało na duchowym odrodzeniu Niemiec, a którzy, przeciwnie, często nie kryli podziwu dla hitlerowskiej „organizacji”, „metodyczności” i „konsekwencji” w przeprowadzaniu pewnych planów i którzy sami chętnie by z tych „zalet” hitlerowskiego ducha we własnych celach skorzystali.

Imperializm anglosaski — wbrew założeniom i uchwałom Poczdamu — nie dążył do likwidacji niemieckiego faszyzmu i szowinizmu narodowego; nadawszy mu tylko z konie-

caności inne formy organizacyjne chciał go podporządkować swoim interesom. Stąd operetkowe przeprowadzenie „denazyfikacji” w strefach zachodnich, stąd tworzenie marionetkowych państewek niemieckich, na których czoło powoływano niejednokrotnie notorycznych faszystów i przestępców wojennych, stąd opieranie się na elementach reakcyjnych i nacjonalistycznych, a dopiero istotnie demokratycznych sił w narodzie niemieckim. Stąd wreszcie ostatnie kreowanie zachodnio-niemieckiego „rządu” w Bonn. Swoją polityką w Niemczech Zachodnich państwa anglosaskie raz jeszcze sprzeniewierzyły się uchwałom poczdamskim, raz jeszcze wykazały złą wolę w rozwiązywaniu szeregu podstawowych zagadnień, które po ostatniej wojnie narodziły w Europie.

W przeciwieństwie do tej polityki państw anglosaskich, Związek Radziecki prowadził w okupowanej przez siebie strefie politykę zgodną z uchwałami poczdamskimi, zgodną z interesami pokoju i narodów milujących pokój, zgodną z interesami samego narodu niemieckiego. Konsekwentna denazyfikacja, demokratyzacja życia niemieckiego, przeprowadzenie reformy rolnej i likwidacja junklerstwa, reformy w dziedzinie przemysłu — stworzyły w pełni przesłanki gospodarczego, politycznego i kulturalnego odrodzenia Niemiec. Podczas, gdy w zachodnich Niemczech podsycono świadome ducha szowinizmu i zaborczości, rozkuśtywano zapędy rewizjonistyczne i laskawym uchem słuchano demagogicznych wrzasków o „zabranych ziemiach niemieckich na wschodzie”, w strefie radzieckiej budowano zrozumienie dla faktu, że obecne granice, zgodne z uchwałami poczdamskimi, są ostateczne i są granicami pokoju. Mówili o tym niejednokrotnie Niemcy ze strefy radzieckiej — zarówno przywódcy partii politycznych, jak i szarzy ludzie — przedstawiciele robotników. W strefie radzieckiej doszły do głosu postępowe siły narodu niemieckiego, który przystąpił do budowy nowego życia. Na czele tych sił stoi Socjalistyczna Partia Jedności.

kiego, który przystąpił do budowy nowego życia. Na czele tych sił stoi Socjalistyczna Partia Jedności.

Proklamowana Niemiecka Republika demokratyczna z stolicą w Berlinie wywodzi się z ducha walki o pokój i demokrację. Dążyć będzie ona do zjednoczenia Niemiec i likwidacji karłowatego państewka zachodnio-niemieckiego; walczyć będzie z hasłami rewizjonizmu i rewanżu. Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej, złożony z przedstawicieli wszystkich postępowych partii politycznych, będzie pierwszym w historii Niemiec rządem pokoju i wolności. Stworzy dla całych Niemiec, dla wszystkich Niemców dobrej woli, dla całego ludu niemieckiego takie formy państwowe, które po raz pierwszy w historii tego kraju będą nie sprzeczne, lecz zgodne z interesami milujących pokój narodów, z interesami samych niemieckich mas ludowych.

Jan Pawłowski

## Amerykańska uspaniałomyślność



(Prasa doniosła, że jedną z decyzji konferencji waszyngtońskiej ma być przejęcie przez USA długów szterlingowych W. Brytanii).

WYCIĘSTWO Armii Czerwonej w ostatniej wojnie było nie zwycięstwem nad narodem niemieckim, lecz zwycięstwem nad bestialskim hitleryzmem. W ciągu dwunastu lat panowania w Niemczech hitleryzm zdołał zdemoralizować naród niemiecki i zatruć go jadem faszyzmu. Ale postępowe siły świata zdawały sobie sprawę z tego, że obok Niemiec hitlerowskich są i drugie Niemcy — za drutami obozów koncentracyjnych i murami więzień, Niemcy Goethego i Heinego, Niemcy Ossietzky'ego, Kurta André i Thälmana. Wojna, która toczyła się o wyzwolenie narodów podbitych przez niemiecki imperia-

## PRZYŚPIESZAMY BUDOWĘ SOCJALIZMU

Jeszcze przeszło dwa miesiące dzieli nas od zakończenia pierwszego planu gospodarczego — Planu Trzyletniego, a już od dawna napływają z całego kraju meldunki o przedterminowym jego wykonaniu.

To przyspieszenie tempa produkcji dowodzi głębokiego zrozumienia przez masy pracujące faktu, iż ich praca, osiągnięcia produkcyjne służą interesom ludu pracującego, a nie kapitalistom.

Polski robotnik czuje się dziś w Polsce współgospodarzem kraju, pracuje dla siebie i swoich towarzyszy — ludzi pracy i wie, że produkując szybciej, lepiej i taniej podnosi dobrobyt mas pracujących.

Przedterminowa realizacja planu 3-letniego jest wynikiem coraz szerszej rozwijającego się ruchu spółzawodnictwa w pracy, racjonalizacji i wynalazczości.

W ostatnich dniach wykonał plan 3-letni co do tonażu przemysł hutniczy, który plan wg wartości wykonał już 18 lipca.

W depeszy skierowanej przez Zw. Zaw. Hutników i Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego do przewodniczącego Komitetu Ekonomicznego wicepremiera H. Minca, czytamy: „W imieniu hutnictwa polskiego meldujemy, że powzięte zobowiązanie produkcyjne, dotyczące wykonania 3-letniego planu w stali surowej... zostało wykonane na 8 dni przed terminem powziętego zobowiązania.”

Przedterminowe wykonanie zobowiązania jest wynikiem nowego stosunku hutników do socjalistycznych metod pracy, które zostały zastosowane w nowych formach zespołowego współzawodnictwa pracy na wielkich piecach.

Górnicy nie pozostają w tyle za hutnikami. Kopalnia „Ignacy” w Rybniku wykonała 19 bm. jako 3-cią

w polskim przemyśle węglowym 3-letni plan w produkcji. Sukces swój osiągnęła kopalnia dzięki szerokiemu udziałowi górników we współzawodnictwie i racjonalizatorstwie.

Tego samego dnia wykonały plan 3-letni wszystkie polskie cementownie.



Przemysł ceramiczny, również ważny dla naszego budownictwa, melduje także o wypełnieniu 3-letniego planu produkcji w poszczególnych zakładach. Ostatnio plan wykonały Poznańskie Zakłady Ceramiki Czerwonej, jak również szereg zakładów chemicznych, skórzanych, włókienniczych i innych.

Trudno wymienić wszystkie gałęzie przemysłu i zakłady, które przedterminowo ukończyły plan 3-letni, jest ich zbyt wiele, a ilość ich rośnie z dnia na dzień.

Polskie masy pracujące przyspieszają budowę socjalizmu. S. P.

## ZNAMIENNA ZBIEŻNOŚĆ

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej z Wilhelmem Pieckiem jako prezydentem i Otto Grotevochem jako premierem na czele, zbiegło się w znamienny sposób z pewnym doniosłym wydarzeniem w Niemczech Zachodnich. Oto wysoki komisarz brytyjski w Trizonii, gen. Robertson oświadczył, że marionetkom amerykańskim z Bonn zostanie wkrótce przekazany cały majątek b. III Rzeszy w розміarach ustalonych na dzień 8 maja 1945: aktywa wehrmachtu, b. państwa pruskiego i innych prowincji niemieckich, aktywa i gotówka NSDAP i podległych jej innych zbrojniczych organizacji hitlerowskich...

Chodzi tu m.in. o pozostające dotychczas pod zarządem powierniczym wielkie firmy przemysłowe, w tym „Herman Göring-Werke”, „Śląskie (I) Towarzystwo Okrętowe” i inne, które przedją teraz na własność „rządu” w Bonn.

Od Hessa do Heussa, od NSDAP do Adenauera — wszystko układa się planowo... Według planów z za Atlantyki.

## PARYŻ W DNIU WALKI O POKÓJ

(Od własnego korespondenta) Wstępem do niedzielnej manifestacji miał być w sobotę wieczór, uroczysty przemarsz byłych kombatantów do Grobu Nieznanego Żołnierza, zapalenie znicza i złożenie wieńców. Ale socjalistyczny min Moch zakazał manifestacji i w sobotę wieczorem obstarwił jej trasę policją, która większość zebranych w ogóle nie dopuściła na Place de l'Etoile. Nieliczna grupa, która złożyła wieńce, musiała zwinąć sztandary — symbole walki o wolność, z której nie wolno korzystać w kraju Wielkiej Rewolucji, jeżeli zbyt serio mówi się o pokoju...

Statystyczne tłumy asystowały w niedzielnej demonstracji wielkich sił pokoju. Nie zabrakło



Samochód polski na ulicach Paryża

wśród nich i polskiej grupy, która kroczyła pod transparentami, na których widniały hasła: „Granica na Odrze i Nysie granicą pokoju” i „Przyjaźń polsko francuska jest silniejsza od podżegaczy wojennych”.

Kiedy przewodniczący tego imponującego zgromadzenia — prezydent Związku Bojowników o Pokój i Wolność ogłosił manifestację za otwartą, statystyczne okrzyki odpowiedziały mu: „Vive la Paix!”. Wiatr rozniósł wokół echo długotrwałych okrzyków i rozwiewał flagi 48 różnych krajów, których ludy tego dnia zjednoczyły się w walce o pokój.

Kiedy na mównicę wkracza członek Biura Polit. Francuskiej Partii Komun. Laurent Casanova wita ją go żywiołowe oklaski. cieszyć się tym samym szacunkiem itd.”

Ukoronowaniem wysiłków papieża w celu postrzymania rozwoju zasad wolności jest wydana przez Piusa IX Lista Błędów „Syllabus errorum” w którym „popeła się pogląd, że „Papież może i powinien pogodzić się z postępem, liberalizmem i cywilizacją współczesną” (Lehman str. 10—11).

Polityka Watykanu była od niepamiętnych czasów reakcyjna i szukała zawsze oparcia w aktualnie najbardziej reakcyjnej klasie społecznej i najbardziej reakcyjnym państwie lub grupie państw. I w tym tkwi pewna tradycja polityczna Watykanu, która i dziś każe mu iść razem z awanturnikami z Waszyngtonu i Londynu, rozniecającymi pożogę nowej wojny światowej.

W swych usiłowaniach rozbić obozu antyimperialistycznego imperialiści wykorzystują wszystkie czarne siły reakcji, wszystkich wstępców. Reakcyjny manewr Watykanu, który wydał dekret o ekskomunikacji komunistów i sympatyków ruchu komunistycznego oraz tych, którzy czytają i rozpowszechniają prasę komunistyczną, był obliczony na to, aby wbić klin między wierzące i niewierzące masy robotnicze, odwrócić ich uwagę od ostrych problemów współczesności.

Atak powzięty z polecenia amerykańskich imperialistów został zamaskowany jako dywersja polityczna, jako wtrącanie się Watykanu do polityki wewnętrznej kraju. Wbrew intrygom Watykanu, w krajach o ludności katolickiej ugruntowuje się coraz bardziej ścisła jedność proletariatu w walce klasowej, w obronie pokoju.

Wzrost wpływu partii komunistycznych jest prawem rozwoju historycznego.

E. Sz.

W jednym z ostatnich numerów organu watykańskiego „Osservatore Romano” redaktor naczelny tego dziennika — Della Torre publikuje artykuł zatytułowany „Kościoł katolicki a kapitalizm”. Artykuł ten zawiera najważniejsze cytaty encyklik i orędzi papieskich, które mają wykazać, że Kościół katolicki „nie był nigdy sojusznikiem czy wspólnikiem kapitalizmu”. Potępienie kapitalizmu w artykule Della Torre jest szczególnie ostre. „Nawet komunizm — pisze „Osservatore Romano” — jako system gospodarczy, pomijając jego stronę filozoficzną, sprzeczny jest w mniejszym stopniu z zasadami chrześcijaństwa, niż kapitalizm. Kapitalizm nie opiera się na zasadach ateizmu, gdyż nie posiada w ogóle filozofii. Jest on ateistyczny w swej strukturze. Jego Bogiem jest pieniąż”.

„Komunizm — pisze w zakończeniu Della Torre — będąc drastycznym zaprzeczeniem kapitalizmu, nie działa, jak Kościół, za pośrednictwem środków ewolucyjnych, ale używa metod drastycznych właścicieli chirurgii dla usunięcia nowotworów tak, jak jest w medycynie”.

Autor uważa oczywiście tego rodzaju „metody lecznicze” za niewłaściwe i zaleca katolikom cierpliwie oczekiwanie na rezultaty „walki”, jaką Kościół prowadzi za pomocą jedynej dostępnej dla niego broni t. j. „słowa”.

O tym, jak w rzeczywistości wygląda to „słowo” Kościoła, świadczy najlepiej list papieża z błogosławieństwem do Międzynarodowego Kongresu Pracodawców katolickich, w którym czytamy: „Kościół uznaje, że państwo posiada prawo nacjonalizowania niektórych przemy-

## SOJUSZNICY KAPITALIZMU

słów w pewnych granicach, jednakże czynienie z takiej nacjonalizacji normalnego prawa organizacji ekonomicznej kraju byłoby obaleniem naturalnego porządku rzeczy. Zadaniem współczesnego państwa jest służyć działalności prywatnej, a nie wchłaniać ją. Właściciele środków produkcji musi pozostać panem swoich decyzji gospodarczych. Dlatego też należy potępić nadmierne mieszanie się państwa w sprawy prywatnych przedsiębiorstw.”

Na zakończenie papież głosi: „Rzecz jasna, że dochody współwłaściciela produkcji są większe, niż jego współpracowników. Z drugiej strony ma on w szrankach obowiązek zwiększenia kapitału narodowego przy pomocy swoich oszczędności. Byłoby wielce pożądane oczywiście, aby również robotnicy byli w stanie przyczynić się owocami swej pracy do akumulacji kapitału narodowego.”

Czynim tych perfidnych wywołów Piusa XII nie potrafił uspic czujności klasy robotniczej. Stawa te nie przekonują robotnika, że lepiej pracować dla Forda, niż dla siebie samego. Nie oszukają chłopca, że gorzej jest pracować na własnej ziemi, a lepiej, kiedy stoi nad nim pański ekonom.

Kiedy papież stara się uspic czujność wierznych frazesami „watykańskiej ekonomii o porządku rzeczy”, na ulicach miast zachodniej Europy manifestują setki tysięcy bezrobotnych, strajkujących i głodnych robotników.

Przewodnią linią polityki Watykanu jest obawa przed zmianą „porządku rzeczy”: Z tego punktu widzenia Watykan ocenia wszystkie

partie, państwa, siły społeczne i polityczne. Wszystkie wielkie rewolucje były przez Watykan potępiane. Naruszały one bowiem tradycyjne podstawy państwa w sprawowaniu władzy nad światem.

L. H. Lehman w swej pracy „Vatican Policy in the Second World War”, Agora Publishing Co, New York 19. N. Y., 1946 przytacza bulę papieża Inocentego X przeciwko traktatowi westfalskiemu zawartemu w 1648 r., który był jednym z pierwszych aktów prawnych tolerancji religijnej. Papież oświadczył: „Wszystkie artykuły, zawarte w tych układach pokojowych są i po wsze czasy będą nieobowiązujące, nieważne, niegodziwe, niesprawiedliwe, przekłete, potępione, bezsensowne i pozbawione wszelkiej mocy; nikt nie musi i nigdy nie będzie musiał przestrzegać ich, nawet gdyby byli związani przysięgą. Wszelkie prawa, tytuły lub władze wypływające z tych tytułów, nie są i nigdy nie będą uznane... Należy je preto uważać za nieogłoszone, nieistniejące i nigdy nie ustanowione”. (Lehman str. 8—11).

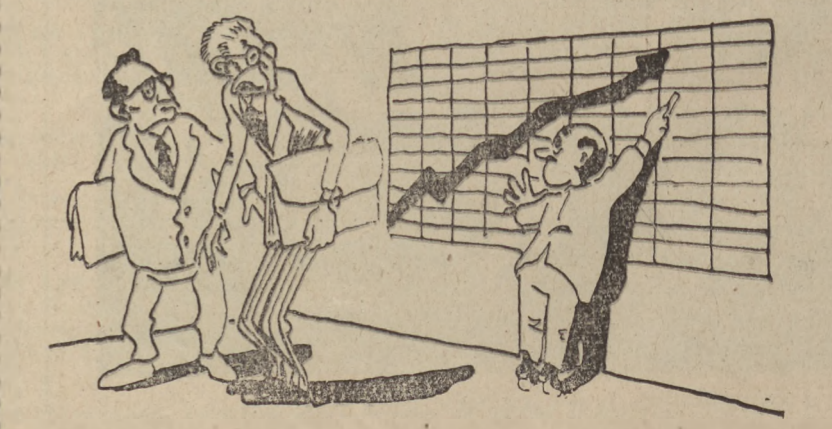
Encyklika papieska „Humanum Genus” wydana przez papieża Leona XIII w 1868 r. potępia ruchy społeczne i wszystkie burżuazyjne wolności demokratyczne głoszące, że „wszyscy ludzie mają te same prawa, że każdy człowiek rodzi się wolny, że tyrania jest poddawanie ludzi innej władzy niż ta, która od nich samych pochodzi, że naród jest wszechwładny, że panujący sprawuje władzę wyłącznie za jego zgodą i na jego zlecenie, że należy wprowadzić rozdział Kościoła od państwa, że wszystkie religie powinny

## Slumsy stoją nadal

W związku z przybyciem do Aberdeen w Szkocji królowej ang elskiej, tamtejsze władze m. ejskie miały liczne kłopoty z ścieraniem z murów ratusza napisów domagających się mieszkani dla bezdomnych.

Już przed samym momentem wjazdu królowej spostrzeżono, że w miejscu usuniętych napisów zjawiał się świeżo namalowany slogan głoszący: „Do pałacu królewskiego w Balmoral dobudowano 10 nowych pokoi, podczas gdy w Aberdeen stoją dalej tłumy. Czy dlatego mamy się cieszyć z przyjazdu królowej?”

Należy zaznaczyć, że w Aberdeen jest 18 tys. bezdomnych. (w)



Z PRASY WŁOSKIEJ.  
— Eksklencjo, wskaźnik cen wzrasta coraz bardziej. Musimy coś zrobić!  
DE GASPERI: — Kup sobie drabinkę.

przeciwko nim. Mówca musi przerwać przemówienie, by przejechać wyrazy oburzenia zebranych.

Przemawiają jeszcze: Elle Bloncourt z Franc. Socjalistycznej Partii Jedności i André Mandouse, przedstawiciel postępowych katolików. Mówi on: „Postępowi katolicy będą zawsze po tej stronie, która walczy o szczęśliwą przyszłość ludzkości — o pokój”.

Zapada zmrok... Tłumy popłynęły do autobusów, w podziemiu metra, w którym studenci po francusku śpiewali „Pieśń o Ojczyźnie” Dunaiewskiego. Rozeszli się z żywą, niezachwianą wiarą, że ludzie wszystkich krajów, zbratani wspólną walką o pokój podadzą sobie ręce nad głowami podżegaczy wojennych i zwyciężą. ELA

## ROŚNIE RUCH OPORU W JUGOSŁAWII

Noty rządu Związku Radzieckiego, proces Rajka i współników, kolejne noty państw demokracji ludowej, jednomyślne stanowisko demokratycznej opinii świata wobec zradzieckiej klki belgradzkiej, wreszcie wewnętrzny terror w Jugosławii oraz widoczne objawy załamania się planów gospodarczych — wszystko to mobilizuje szczerze demokratyczną ludność Jugosławii do bezkompromisowej walki z „krwawym marszałkiem”.

Te pierwsze przejawy walki wyzwolenczej narodów Jugosławii wywołują wściekłość Rankowicza i jego śpiaczą, którzy zrezygnowali z ukrywania swych terrorystycznych metod. Setki robotników idą do więzień i obozów koncentracyjnych, z których Rankowicz zwolnił ostatnio 713 skazanych na śmierć lub dożywotnie więzienie agentów gestapo. Mają oni pomóc w walce z wzrastającym ruchem oporu.

Głównym ośrodkiem oporu staje się górzysta Macedonia i Czarnogóra. Zarówno Kardeł i Pijard, jak i „sam” Tito uznali za wskazane odbyć ostantio podróży propagandową — po tych krajach. Impreza połączona była z masowymi aresztowaniami „elementów niepewnych”, co miało zagwarantować spokojny przejazd wodzowi. Wielu zatrzymanych do tej pory pozostaje w więzieniach.

Normalna to droga faszystów!

## Studenci w Niemczech Zachodnich

W Bawarii (amerykańska strefa okupacyjna) około 3 proc. studentów rekrutuje się z klasy robotniczej, a pochodzenia chłopkiego jest zaledwie 7 proc. studentów. Stwierdza to bez żenady oficjalne sprawozdanie władz amerykańskich w Niemczech Zachodnich.

# BUDUJEMY SZEROKI FRONT MŁODZIEŻY

Po przypomnieniu wniosków i za-  
leceń plenum i omówieniu prac,  
które organizacja prowadziła w cza-  
sie wakacji, kol. Wróblewski wska-  
zał na najważniejsze zadania i pro-  
blemy, które stają przed organiza-  
cją u progu nowego roku akademi-  
ckiego.

„Jeżeli pragniemy, a bez wątpli-  
nia pragniemy wnieść nasz wkład  
w wielką sprawę pomnożenia sił  
naszej ojczyzny i dobrobytu jej lu-  
du pracującego, musimy zwrócić  
szereg młodzieży akademickiej.  
Zwarcie tych szeregów zależy w  
wielkim stopniu od pracy naszej or-  
ganizacji ZAMP-owskiej.

Coraz większa ilość studentów  
skupia się i skupiać będzie w na-  
szych szeregach, coraz większa ilość  
młodzieży akademickiej niezorgani-  
zowanej w ZAMP-ie staje do pracy,  
na wezwanie naszej organizacji i  
aktywnie oraz świadomie uczestni-  
czy w wykonaniu stawianych przez  
nią zadań. Ale jest rzeczą również  
wiadomą, że istnieją jeszcze wielkie  
grupy młodzieży, które pozostają na  
uboczu, których nie potrafiliśmy  
zmobilizować do wspólnego wysiłku.  
Byłoby rzeczą nierozumną twierdzić,  
że aktywizacja tych grup mło-  
dzieży, to kwestia tylko organiza-  
cyjnego do nich dotarcia.

Takie postawienie sprawy byłoby  
nie celowym uproszczeniem. Musi-  
my sobie jasno powiedzieć, że część  
z nich jest rozbudzona politycznie,  
ale pozostaje pod wpływem innych  
konceptji, innego światopoglądu.  
Aczkolwiek istnieją różnice między  
nami a nimi, to jednak nie znaczy,  
że nie ma spraw, które by nas łą-  
czyły, które by nie były istotniejsze,  
bardziej zasadnicze, ważniejsze  
od tych, które nas jeszcze dzieli.

Sprawą tą w kraju, który prze-  
żył 5 lat okupacji hitlerowskiej, w  
którym dziś jeszcze, niemal na każ-

dym kroku, widać ślady zawie-  
ruchy wojennej, jest sprawa pokoju.  
Wokół tej sprawy będziemy akty-  
wizować szerokie rzesze młodzieży  
studijującej. Wokół tej sprawy mo-  
bilizować będziemy do pracy na  
wyższych uczelniach.

\*

Nasz stosunek do sprawy pokoju  
— to nasz stosunek do Polski Lu-  
dowej, która jest ważnym ogniwem  
w międzynarodowym obłocie pokoju  
i postępu. Pamiętajmy o tym, że  
wróg ustępuje tylko przed siłą.  
Wzmacniać siły pokoju — to zna-  
czy, u nas w kraju wzmacniać si-  
ły naszego państwa, a więc pracować  
dla Polski. Dlatego najważ-  
niejsze nasze zadanie polityczne —  
to budować jedność młodzieży aka-  
demickiej, budować szeroki front  
młodzieży studijującej w walce o po-  
kój, w pracy dla ojczyzny.

Dla budowania takiej jedności,  
dla budowania takiego frontu, nie  
wystarczy jednak wysunięcie tylko  
słusznych haseł. Taką jedność i ta-  
ki front rodzi się jedynie w wspól-  
nej walce, cementuje się przez wal-  
kę z rozbijaczami, realizuje się w  
uporczywej pracy na każdym od-  
cinku naszego codziennego życia.

Tylko ludzie nienawidzący z całej  
duży odrodzonej Polski, tylko pla-  
niści agencji imperializmu i zdrajcy  
narodu mogą chcieć wojny, bo sta-  
nowi ona ich ostatnią kartę, bo z  
nią wiązać mogą nadzieję na przy-  
wrócenie swych dawnych majątków  
i możliwości wyzysku. Ale tacy to  
nieliczne jednostki. Istnieją jednak-  
że liczne zastępy takich, którzy ca-  
łym sercem pragną pokoju, którzy  
kochają Polskę, lecz nie rozumieją  
jeszcze, że nie wystarczy tylko pra-  
gnąć pokoju, ale o pokój trzeba  
walczyć. Do nich trzeba pójść, do  
nich należy dotrzeć z naszą pracą  
wyjaśniającą.

nami, a mianowicie przebudowa  
uczelnianych ogniw FPOS-u. Sta-  
ranne i szerokie pod względem  
politycznym zbudowanie Rad Uczel-  
nianych Federacji, sprawne wybra-  
nie Komitetu Uczelnianego, który  
stanie się rzeczywistym kierowni-  
kiem koordynującym działalność  
wchodzących w jego skład organi-  
zacji ogólnostudenckich na uczelni,  
a więc przede wszystkim Bratniej  
Pomocy i kół naukowych — to bar-  
dzo poważne zadanie na tym od-  
cinku.

## Nowe formy szkolenia

Budować jedność młodzieży aka-  
demickiej w walce o pokój i w  
pracy dla Polski mogą ludzie po-  
siadający dostateczny stopień świa-  
domości politycznej, by przede wszy-  
stkim samym zrozumieć jej sens i  
móc przekonać innych. Stąd wielkie  
znaczenie pracy wychowawczej  
naszej organizacji, stąd wielkie zna-  
czenie szkolenia.

Praktyka ubiegłego roku pokaza-  
ła, że nasze szkolenie nie uzbierało  
organizacji w dostateczną ilość ar-  
gumentów, by nieprzerwanie móc  
prowadzić ofensywę ideologiczną.  
Dlatego też, zebrania naszych kół  
muszą właśnie tę rolę przede wszy-  
stkim spełnić. Obok zebrania kół in-  
ną formą szkolenia będą zebrania  
zespołów samokształceniowych, któ-

rych program będzie uwzględnił  
konieczność przyswojenia wiadomo-  
ści z zagadnień państwa okresu  
przełomowego ustroju gospodarze-  
go Polski Ludowej, podstaw nauko-  
wego światopoglądu itp. związanych  
z kierunkiem studiów.

Dotatkowo w ciągu roku kursy  
dla aktywno uzupełnią pracę szkole-  
niową.

\*

Nie można jednak w żadnym wy-  
padku działalności wychowawczej  
sprowadzać wyłącznie do pracy  
szkoleniowej. Bardzo istotnym ele-  
mentem wychowawczym szczególnie  
dla środowiska inteligentnego jest  
związanie go z młodzieżą pracującą  
z terenu poza uczelnianego.

## Wzrost i wzmocnienie organizacji

Powodzenie nasze w budowie jed-  
ności młodego pokolenia Polski Lu-  
dowej w walce o pokój i w pracy

dla ojczyzny w dużym stopniu za-  
leżeć będzie od siły naszej organi-  
zacji. Stąd też, stają naszą troską

## Nauka — to nasza praca dla Polski

Sprawa budowania szerokiego  
frontu, to sprawa uporczywej i sy-  
stematycznej pracy, na każdym od-  
cinku naszego codziennego życia.

Oznacza to, że budować go bę-  
dziemy i przez naukę i przez walkę o postępo-  
wą treść nauki i przez masowe akcje  
uświadamiające podejmowane na  
uczelni, i przez zagwarantowanie  
sprawiedliwego rozdziału pomocy  
państwowej dla młodzieży akademi-  
ckiej i dla tworzenia ram organiza-  
cyjnych dla tego szerokiego  
frontu i przez wzmocnienie pracy  
ideologicznej i przez wzmocnienie  
więzi z masami pracującymi i wresz-  
cie przez wzmocnienie naszej orga-  
nizacji.

Jedność młodzieży studenckiej bu-  
dujemy w walce o pokój i w pracy  
dla Polski. Nasza praca dla Polski —  
to sprawa nauki.

Szybko rozwijająca się gospodar-  
ka narodowa wymaga ogromnej ilości  
wykwalifikowanych sił. Musi być  
dać przede wszystkim młodzieży. Jak  
szybko i jakie ono będą, to zależy  
od intensywności naszej nauki  
i od stopnia jej opanowania.

Nie będzie chyba nowością, jeśli  
stwierdzimy, że stan na tym odcinku  
jest nie tylko niezadawalający, ale  
wprost zły.

\*

Nasze ognia organizacyjne zama-  
ło jeszcze poczuwają się do właści-  
wej odpowiedzialności za postępy w

nauce swych członków, nie pilnują  
przebiegania dyscypliny w nauce,  
uczestniczenia regularnego na ćwicze-  
nia i seminaria, nie biorą pod uwa-  
gę przy nakładaniu obowiązków or-  
ganizacyjnych na poszczególne  
członków ich wyników w uczeniu  
się, nie stawiają przed zaniebd-  
ującym się w nauce kolegą sprawy  
likwidowania zaległości, jako ob-  
owiązku organizacyjnego, nie uważa-  
ją za swój obowiązek organizacyjny  
dopomóc im w tym.

W b. r. akademickim nasze koła  
organizacyjne winny problem postę-  
pów w nauce umieścić w zakresie  
spraw, którymi koło zajmuje się sy-  
stematycznie w okresach sesji egza-  
minacyjnych, czy zdawaniu kolo-  
kwijów. W porządku dziennym,  
organizacyjnego zebrania koła, należy  
umieścić omówienie spraw postę-  
pów w nauce członków koła. Na ze-  
braniu tym należy wyjaśnić i prze-  
dyskutować przyczyny złych postę-  
pów poszczególnych kolegów i wy-  
ciągnąć odpowiedzialnie wnioski orga-  
nizacyjne, kierując niektórych pod  
rygorem organizacyjnym na repety-  
cje, zwalnając z tych czy innych  
prac organizacyjnych, jeżeli przy-  
czyną złych postępów jest przecia-  
żenie pracami organizacyjnymi, na-  
kładając nań obowiązek poprawnie-  
nia wyników w określonym termi-  
nie, wreszcie stosując nawet kary  
organizacyjne w całej ich rozciąg-  
łości, gdy zachodzi wypadek niesu-  
miennego traktowania i stosunku  
do nauki.

## Nasza broń: wyrobienie ideologiczne

W celu lepszego uzbrojenia ideolo-  
gicznego ZAMP-owców i ogółu  
studentów do walki o postępową  
treść nauki, organizacja podejmuje  
następujące akcje:

a) dalsze organizowanie ogólnop-  
olskich kursów marksistowskich w  
poszczególnych gałęziach nauki;

b) dalsze wydawanie Biblioteczki  
Naukowej „Po prostu“;

c) zorganizować poprzez koła na-  
ukowe szeroką sieć kursów języka  
rosyjskiego, celem umożliwienia  
studentom korzystania z wydawni-  
ctw naukowych radzieckich.

d) ożywić pracę naszych zespołów  
naukowych, które poprzez pracę sa-  
mokształceniową, w celu zapoznania  
członków zespołu z metodą marksis-  
towską i nabycie przez nich umiejęt-  
ności posługiwania się tą metodą  
w ich specjalności winne stać się  
kierowniczą siłą pracy kół nauko-  
wych na odcinku pogłębienia wie-  
dzy, transmisją marksistowskich  
myśli naukowych do koła naukowe-  
go i poprzez nie do ogółu studen-  
tów. Należy przy tym zwrócić uwa-

gę, ażeby zespoły nasze obok swej  
pracy samokształceniowej były jak  
najściślej powiązane z pracą ucze-  
lni, z tematyką wykładów.

e) Poprzez zespoły naukowe, roz-  
toczyć opiekę nad asystentami ZAMP-  
owcami, których przyciągnięcie do  
swej pracy, wzmocni oddziaływanie  
ideologiczne na asystentów nie  
ZAMP-owców, pobudzi ZAMP-ow-  
ców do rozwijania ich zaintereso-  
wań naukowych, wysuwając z po-  
śród wybitniejszych ich kandydatów  
na kadry asystenckie.

f) Wprowadzić do programu samo-  
kształcenia kół organizacyjnych te-  
maty związane ściśle z kierunkiem  
studiów.

Kończąc omawianie tego odcinka  
pracy, myślę, że nie potrzebuję chy-  
ba podkreślać, jak sprawa ZAMP-ow-  
ców, którzy przodują w nauce,  
ZAMP-owców, którzy reprezentują  
szluszny i ład marksistowski w  
swej dziedzinie nie widzą rozbicia  
dla przeżytki kapitalistycznego świa-  
topoglądu, będzie istotną w budowa-  
niu jedności młodzieży akademi-  
ckiej.

# O PRACY SPOŁECZNEJ ZAMP

W ŚRÓD wielu zagad-  
nień, jakie w nowym  
roku akademickim sta-  
wia przed swymi człon-  
kami i ogółem studen-  
tów organizacja ZAMP-owa, po-  
ważne miejsce zajmuje problem  
pracy społecznej studentów. Kor-  
zystając z doświadczeń roku  
ubiegłego należy pracę naszej or-  
ganizacji na tym odcinku znacz-  
nie pogłębić i rozszerzyć jej za-  
kres.

W roku ubiegłym ZAMP pro-  
wadził pracę społeczną głównie  
w formie obsługi kół ZMP oraz  
organizowania Uniwersytetów  
Niedzielnich. Rzecz prosta, że  
nie były to wyłącznie formy na-  
szej pracy. Były ambulanse le-  
karskie, praca oświatowa w TPŻ,  
Zw. Zawodowych itp.

Ale akcją stała i planowana  
była tylko praca w kołach ZMP  
i Uniwersytetach Niedzielnich.

### PRACA W KOŁACH ZMP

W okresie początkowym mie-  
liśmy na tym odcinku usterki,  
polegające na niezrozumieniu  
pracy studentów przez kolegów  
z ZMP, czy też na niewłaściwym,  
lekceważącym stosunku studentów  
do swych kolegów z ZMP. Osta-  
tecznie dobra wola z obu stron  
pozwoliła na przełamanie tych  
trudności i praca dała poważne  
rezultaty. Np. ZAMP-owcy z Po-  
znania pracowali na 130 kołach  
ZMP.

### UNIwersYTETY NIEDZIELNE

Gorzej wyglądała sprawa w Uni-  
wersytetach Niedzielnymi. W tej  
dziedzinie usterki były poważne,  
bo dotyczyły rzeczy tak zasadni-  
czych, jak kwestie organizacyjne  
i programowe.



U podłoża trudności organiza-  
cyjnych leżało początkowo nie-  
uzgodnienie kwestii: kto zasadni-  
czo ma w rękę organizację Uni-  
wersytetów Niedzielnich — Zarz.  
Woj. ZMP czy Zarz. Okręgowy  
ZAMP? W rezultacie podzielił się  
się w terenie rolami: ZMP dys-  
ponując szerszą siecią terenową  
przejęło typowanie miejscowości  
i zakładów pracy; ZAMP nato-  
miast przyjął stronę finansową

## PRAKTYKA POZNANIA

Z pewnością gdy słońce kładzie  
ostatnie swe blaski na spokojne ta-  
fię jeziora, i zmrok zapada nad je-  
ziorami Mazurskimi — niejedną myśl  
Mazura uleci ku dalekiemu Pozna-  
niowi. Niejedno serce zajęte ży-  
wiej wspominając nas Medyków  
U. P. To tak niedawno bo w sierp-  
niu żegnano nas w Sorkwicach ser-  
deczną podzięką za pracę i opiekę,  
za trud i zrozumienie.

Kiedy w czerwcu br. u progu wa-  
kacji, Kolo Medyków U.P. organizo-  
wano ekipę sanitarną do pracy spo-  
łecznej na Mazurach, nie nie wró-  
żyło tak wielkiego powodzenia. Cel  
pracy był wytknięty: podnieść stan  
higieny i zdrowotności Mazur,  
śluzac bezpłatną pomocą i lekami.  
A miejsce akcji: Sorkwity pow.  
Mragowe — obóz społeczno - wypo-  
czynkowy FPOS.

3 lipca wyjechała ekipa 13-osobo-  
wa składająca się z studentów V ro-  
ku i absolwentów medycyny U. P.,  
która pod bezpośrednim kierowni-  
ctwem dr Gładyszowej podjęła się  
wywiązać z nałożonych zadań. Kle-  
rownikiem ekipy medycznej miano-  
wany został kol. absolwent Skow-  
roński, zastępcą kol. V r. med. My-  
sliborski.

I gdy dziś z perspektywy miesiąca  
przegląda się zaopatrzone w po-  
twardzające zgodność podpisy spr-  
wodzenia, — trudno choć kilku słów  
nie poświęcić wynikom tej akcji.

W urządzonym i zorganizowanym  
ambulatorium — przychodni w Sor-  
kwicach, która czynna była codzien-  
nie, udzielano bezpłatnej pomocy  
i wydano lekarstwa 1.314 osobom.  
Wizytowano w domach 24 pacjentów.  
Ekipy wyjazdowe dokonały 38 wy-

Dnia 12—13.X.49 r. obradowało w Warszawie rozsze-  
zone plenum ZG ZAMP.

W obradach udział wzięli: członkowie ZG ZAMP,  
przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej, członkowie  
prezydium ZG ZAMP i przewodniczący ZU ZAMP du-  
żych uczelni.

W pierwszym dniu narady kol. Zenon Wróblewski wy-  
głosił referat pt. „Zadania ZAMP w bieżącym roku aka-  
demickim“, którego fragmenty podajemy.

musi być sprawa ciągłego podnosze-  
nia jej zwartości i sprawności or-  
ganizacyjnej. Bez wątpienia, cała  
wielokierunkowa praca naszej or-  
ganizacji umacnia jej zwartość, wy-  
chowuje w pracy ofiarnych bojow-  
ników Polski Socjalistycznej odda-  
nych jej ludowi pracującemu. Jest  
jednak z drugiej strony rzeczą zro-  
zumiałą, że do naszej organizacji  
mogą przychodzić i przychodzą lu-  
dzie mało z nami związani, mogą  
przychodzić i przychodzą ludzie,  
niezależnie kierujący się nawet po-  
budkami ideowymi, a przyziemnym  
oportunizmem, których dopiero w  
naszych szeregach wychowujemy.

Hamowanie wzrostu naszej orga-  
nizacji byłoby rzeczą nie tylko nie  
stuszną, ale i szkodliwą, bo wycho-  
wanie, między innymi i takich lu-  
dzi jest zadaniem masowej ideowo-  
politycznej organizacji jaką jeste-  
śmy.

Tym niemniej w warunkach za-  
ostrzającej się walki klasowej, mu-  
simy wzmocnić naszą czujność, szcze-  
gólnie jeśli chodzi o nasze instanc-  
cje kierownicze. Nie znaczy to by-  
najmniej że nie powinniśmy wysu-  
wać młodych wybijających się akty-  
wistów. Należy to robić jeszcze sz-  
żej i odważniej niż dotychczas. Ale  
nie mogą to być ludzie wysuwani  
przypadkowo, muszą to być związani  
klasowo i oddani sprawie mas  
pracujących koleżanki i koledzy,  
sprawdzeni już w pracy uprzednio,  
posiadający ambicję organizacyjną i  
poczucie odpowiedzialności, choć  
nawet nie posiadający jeszcze wiel-  
kiego doświadczenia organizacyjne-  
go.

Nasze instancje organizacyjne,  
starsi aktywiści winni im służyć  
wszechstronnie pomocą i opieką, a  
wydziały kadr dopomóc im w szyb-  
szym dojrzewaniu politycznym przez

codzienne wskazówki i rady, przez  
wychowawczy do nich stosunek.

\*

Omówienie wielokierunkowej dzia-  
łalności naszej organizacji, nie wy-  
czerpało oczywiście wszystkich prac  
jakie ZAMP podejmie w bieżącym  
roku akademickim. Ich wyszczególnie-  
nie znajdziecie w wytycznych,  
jak też w późniejszych odprawach  
i instrukcjach, chodzi oto żebyśmy  
wszyscy sobie uprzytomnili, że na-  
wet najdrobniejsze zadanie, naj-  
mniejsza akcja organizacji winna  
być tak rozpracowana i przeprowa-  
dzona, by służyła naczelnemu hasłu  
pod jakim ZAMP działać będzie w  
br. akademickim — to jest budowie  
jedności młodego pokolenia Polski  
Ludowej w walce o pokój i w pra-  
cy dla ojczyzny.

Czy  
jesteś już  
prenumeratorem  
„Po prostu“?

i ZSCh, z uwzględnieniem w  
pierwszym rzędzie wsi samopo-  
mocowych. Sprawa ZAMP-u win-  
no być dostarczenie dostatecznej  
liczby prelegentów. Środki finan-  
sowe zapewnić winny ZAMP  
i wyżej wymienione instytucje.

Obok sprawy organizacji, waż-  
ną jest również sprawa progra-  
mu wykładów na Uniwersytetach  
Niedzielnich. Program roku  
ubiegłego był dostosowany ra-  
czej do terenu robotniczego, stąd  
nie zawsze spełniał swe zadanie  
na wsi, a poza tym nie był w do-  
statecznym stopniu związany z  
problematyką aktualną i fachową.  
Na tym odcinku należałoby wpro-  
wadzić poważne zmiany: po pier-  
wsze — opracować dwa odmienne  
programy dla Uniwersytetów Nie-  
dzielnich wiejskich i robotni-  
czych; po drugie — rozszerzyć  
problematykę wykładów tak,  
aby obejmowały zagadnienia spo-  
łeczno - praktyczne (zagadnienia  
wspólne dla miast i wsi), zagad-  
nienia higieny i zdrowia, na wsi  
— głównie nacisk na czystość, na  
zakładach pracy — sprawa cho-  
rób społecznych i zawodowych;  
i wreszcie ostatnia grupa zagad-  
nień to, sprawy fachowe: — dla  
wsi — rolnicze, dla zakładów  
pracy — problemy danej specjal-  
ności.

Program Uniwersytetów Nie-  
dzielnich obejmować winny oko-  
ło 20 wykładów. Poza wykładami  
wydaje się być niezbędną pra-  
sówką.

Do pracy na Uniwersytetach  
Niedzielnich winni ZAMP-owcy  
zmobilizować również kolegów  
z poza organizacji.

JAN BABIŃSKI

Poznań



## Likwidujemy rozdrobnienie organizacyjne

FPOS i ogólnostudenckie organi-  
zacje w jej skład wchodzące są  
organizacyjnymi ramami naszego  
frontu jedności. Odyta w ubiegłym  
roku akademickim RN FPOS po-  
wzięła uchwały, które mają decydu-  
jące znaczenie dla dalszego zdemo-  
kratyzowania wewnętrznego życia

Federacji i rozszerzenia reprezen-  
tatywności jej ogniw organizacyj-  
nych.

W ubiegłym roku akademickim w  
myśl tych uchwał przeprowadzili-  
śmy reorganizację środowiskowych  
instancji Federacji. Najważniejszą  
jednakże praca leży jeszcze przed

# KONKURS CHOPINOWSKI

## T R W A

W środę, 5 b.m. zakończył się drugi etap Konkursu Chopinowskiego. Do trwającego obecnie finału zostało dopuszczonych 18 osób. Są nimi, według kolejności występów: Zmudziński Tadeusz (Polska), Hesse-Bukowska Barbara (Polska), Vitis Adnet Carmen (Brazylia), Maciszewski Waldemar (Polska), Dawidowicz Bella (ZSRR), Mierzanow Wiktor (ZSRR), Czerny-Stefańska Halina (Polska), Gus ewa Tamara (ZSRR), de Almeida Oriano (Brazylia), Smedzińska Regina (Polska), Kędra Władysław (Polska), Murawłow Jerzy (ZSRR), Bakst Ryszard (Polska), Malinin Eugeniusz (ZSRR), Szymonowicz Zbigniew (Polska), Szendrel Imre (Węgry), Sosina Ludmiła (ZSRR), Rivero Carlos (Meksyk).

Drugi etap Konkursu był z pewnością najbardziej pouczającym, w nim bowiem wystąpili wszyscy uczestnicy Konkursu, w nim także dokonano selekcji pianistów. To też pomimo tego, że sam Konkurs nie zakończył się jeszcze, możemy sobie już pozwolić na wyciągnięcie z niego wniosków bardziej ogólnych.

Przed wszystkim należy podkreślić wysoki poziom Konkursu. Prawie wszyscy uczestnicy wykazali się wysoką klasą pianistyczną. Dowodzi tego chociażby ten fakt, że prawie połowa z nich (18 na 40) została dopuszczona do finału.

Wśród tych ostatnich zarysowały się dwie szkoły, jedne działają na świecie poważnie szkoły interpretacji dzieł Chopina: radziecka i polska. Obie te szkoły odnoszą w czasie konkursu wybitne sukcesy. Pianści tych obu szkół zaskakują słuchaczy trafnością interpretacji oraz doskonałym przygotowaniem pianistycznym. Jest to zresztą zjawisko całkowicie zrozumiałe. Zarówno Polska jak i Związek Radziecki posiadają duże tradycje interpretacji chopinowskiej. Z krajów tych wychodzili zawsze najwięksi chopiniści świata. Narodowy polski charakter muzyki chopina jest siłą rzeczy najbliższy pianistom polskim oraz pianistom bratniego Związku Radzieckiego, gdzie istniał zawsze bardzo żywy i głęboki kult Chopina.

Trudno byłoby znaleźć jakieś bardziej zasadnicze różnice między tymi obiema szkołami. Są one raczej do siebie bardzo zbliżone. Można najwyżej podkreślić większe różnicowanie dynamiczne w grze pianistów radzieckich, podczas gdy polscy, główną uwagę zwracają na konstrukcję samego utworu.

Dotychczasowe sukcesy pianistów polskich zgotowały wszystkim przyjemną niespodziankę. Zważywszy, że większość z nich miała przerwy w swych studiach w czasie wojny, że rozpoczęli je oni po wojnie w warunkach bardzo trudnych i prymitywnych, sukces ich musimy uznać za tym większy. Trzeba tu podkreślić, że Rząd i społeczeństwo polskie okazało im w przygotowaniach do konkursu wiele pomocy.

Przez przeszło rok, polscy uczestnicy Konkursu Chopinowskiego, otrzymywali 25 tysięcy złotych miesięcznie. Co dwa miesiące odbywały się w Krakowie przesłuchiwania pianistów przez naszych najwybitniejszych pedagogów. Przez ostatnie dwa miesiące pianiści pracowali w specjalnie urządzonej dla nich obozie w Łagowic, pod kierunkiem najpoważniejszych pedagogów.

Poza tym młodym pianistom umożliwiono występy publiczne, aby mogli oni przyzwyczaić się do większego audytorium i pozbyć tremy.



Mierzanow (ZSRR).



Malinin (ZSRR).

Zabezpieczenie pianistom spokojnych studiów i rozboczenie nad nimi stałej opieki i kontroli niewątpliwie przyczyniło się do wysokiego poziomu, jakim wykazali się oni w czasie drugiego etapu Konkursu. Niemalą rolę odegrały tu również imprezy organizowane w ramach roku chopinowskiego, w których nasi młodzi pianiści brali czynny udział. Publiczne wykonania wszystkich dzieł Chopina przez najwybitniejszych pianistów polskich, artykuły i odczyty o życiu i twórczości Chopina, wydanie dzieł krytycznych o dziełach wielkiego kompozytora, pogłębiły w końcu kulturę chopinowską i zbliżyły uczestników konkursu do epoki, w której tworzył Chopin oraz ułatwiły wnikliwsze zrozumienie jego dzieł.

Nie łatwo jest grać Chopina. Szczególnie komuś, kto wychował się w tradycji obecnej muzyce chopinowskiej. Wśród uczestników konkursu można to było zaobserwować bardzo wyraźnie.

Wielu pianistów pamięta wprawdzie, że Chopin mył muzykiem romantycznym, zapomnia natomiast, że romantyzm i sentymentalizm to dwie całkiem różne rzeczy. Inni znów, właśnie z obawy wpadnięcia w sentymentalizm, odromantyzowali zupełnie Chopina i grają go tak, jakby grałi Scarlatti'ego albo Rameau: równo, dokładnie, subtelnie i bez sensu. Jeszcze inni mieszają Chopina z Lisztem i wyładowują się w burzliwych passażach, albo perłistych trelach pozabawiając utwory Chopina właściwej im głębi. Najwięcej nieporozumień zachodzi w mazurkach. Słyszeliśmy już mazurki - polki, mazurki dumki, mazurki-walczki, mazurki-czardasze, a przecież mazurki zawsze pozostają tylko mazurkami. W innych utworach też często zachodziły nieporozumienia. Tak więc nie raz zdarzyło nam się usłyszeć sonate-

napiął  
PAWEŁ BEYLIN

kolysankę, albo polonez-kolysankę (szczególnie w polonezie-fantazji) scherzo grane jako nokturn, nokturn jako scherzo itd. W nokturnach popełniano chyba najmniej błędów. Trudno jest zresztą wyliczyć wszystkie zle formy grania Chopina. Możliwości pod tym względem są nader rozległe.

\*

W ramach koncertów symfonicznych, odbywających się z okazji roku Konkursu Chopinowskiego usłyszeliśmy kilka z nowych utworów kompozytorów polskich. Należało do nich koncert fortepianowy Jana Ekiara, wykonany przez samego kompozytora. Koncert ten składający się z trzech części jest napisany z dużą znajomością techniki kompozytorskiej i szczególnie z dużą znajomością fortepianu. Wiadło, że został on napisany przez doskonałego pianistę. W koncercie tym uderza jednak niewątpliwie eklektyzm. Pierwsza jego część o parta jest na polskim temacie ludowym i wprowadza nas w nastrój muzyki polskiej. W drugiej występują nagle elementy modernistycznej muzyki francuskiej pisanej pod wpływem Ravela przed dwudziestą laty. Po śpiewnych, lirycznych kadencajach przypominających Szymanowskiego, pojawiają się nagle kastyliety, rytm muzyki staje się żywy i potulny, po czym w trzeciej części koncertu, w trytematowej fudze pojawiają się reminiscencje z pierwszej części koncertu. Jedno zupełnie nie wynika logicznie z drugiego poszczególne ustępy robią wrażenie jak gdyby były umieszczone zupełnie przypadkowo. Kompozytor powinien przecież stanowczo zachować większą konsekwencję.

Utworem przepojonym liryzmem był Rapsod na sopran i orkiestrę, do słów Juliusza Słowackiego, Tadeusza Szeligowskiego. Partię solową tego utworu wykonała Ewa Bandrowska-Turska, której kompozytor zadedykował swój Rapsod. Każdy występ tej wielkiej śpiewaczki napelnia nas podziwem dla jej wspaniałej maestrii i głębokiej kultury muzycznej.

Do najciekawszych nowych pozycji muzyki polskiej zaliczyć musimy Sinfonietę młodego kompozytora, studenta PWSM w Warszawie Tadeusza Bairda. Tadeusz Baird to bardzo talentowany kompozytor. Utwór jego jest wyjątkowo trafnym połączeniem nowoczesnego stylu z głęboką emocjonalną treścią, która potrafi przemówić do słuchacza i



Dawidowicz (ZSRR)

wzruszyć go. Zwiążność konstrukcji Sinfoniety, jej przejrzysta instrumentacja, są dalszym dowodem wielkich możliwości, jakie otwierają się na przyszłość przed Tadeuszem Bairdem.



Zmudziński (Polska).



Drath (Polska).



Maciszewski (Polska).

ALEKSANDER SEXTON

Tłum. EWA FISZER

## NOWY ROK

Wszystkich mieszkańca odbywały się noworoczne przyjęcia. Wszystkie kuchnie jedna nad drugą były oświetlone, a w oknach widać było kuchenne przedstonki, drewniane, kołowe schody, gałęzie drzew osnających na podwórzach. Gałęzie chwiały się nagie, błyszczące i mokre od zimowego deszczu. Deszcz padający niszcząc leżący na ziemi dywan śniegu.

Stefania Kowik i Henry Martin zajmujący wspólnie mieszkanie na najwyższym piętrze domu wyszli razem do sieni. Zeszli z trzech korydżami schodów i na palcach, aby śnieg nie dostał się do kaloszy, przeszli przez podwórze. Alejką dostali się na ulicę i poszli do naróżnej apteki. Oboje nieśli naróżca pustych butelek po wodzie sodowej, które wymienili na pełne. Potem wrócili do mieszkania, omijając tym razem alejkę, pokrytą grubą warstwą śniegu.

Deszcz padał na spokojne ulice, zibiąc otwory w śniegu, padał w ciemnościach, szumiąc w nagich gałęziach drzew, uderzających o uliczne latarnie. W ciągu wieczora leżący na ulicy śnieg zmienił się w błoto, ale na podwórzach wyglądał jeszcze świeżo i biało. Pokrywał jezdnie, chodniki, naruszony tylko nieczystymi śladami kroków, ulice więc wyglądały jak wiejskie drogi. Odgłosy miasta były ciche i przyduszone, odległe dudnienie pociągów i warkot autobusów, jadącego przez Cottage Geave Avenue dolatywały prawie niedoścyszalnie.

Był tylko śnieg i spokój, świecące się okna i mrugające czerwone i zielone światła na choinkach, ustawionych przed domami.

Ponad dachami domów rozległy się dzwony kościołów Uniwersytetu. Zegary jeden po drugim wybiły jedynastą. Kiedy dzwony umilkły, znów rozległ się szmer deszczu, uderzającego o gałęzie

# MŁODZI KOMPOZYTORZY

W związku z mającym się odbyć w niedługim czasie II Zjazdem Koła Młodych przy Związku Kompozytorów Polskich podajemy wrażenia jednego z uczestników I Zjazdu tego Koła.

Pamiętacie starzy, słyszeliście młodzi... jak to bywało za tzw. dawnych dobrych czasów. Absolwent konserwatorium, kompozytor „wyzwolony” otrzymawszy dyplom, doznawał niezwykłej emocji: nazywało się, że zaczyna samodzielną twórczość (tak określali to weseli krytycy); przeciętny burżuazjowski, że pan taki i taki staje się człowiekiem „pełnowartościowym”, że „wchodzi w życie”; zgorzkniali, starsi koledzy szczerze, lub nie szczerze mu współczuli, a sam delikwent? Albo pościwał się (i swój talent) „karierze” pedagogicznej, albo zostawał urzędnikiem i komponował w wolnych chwilach, albo emigrował. Na uprawianie zawodu kompozytora mogli sobie pozwolić jedynie nieliczni niezależni finansowo. To było.

Dziś jest oczywiście inaczej. Istnieje Związek Kompozytorów Polskich zrzeszający najwybitniejszych naszych twórców, istnieje Ministerstwo Kultury i Sztuki, które stara się zapewnić odpowiednie warunki każdemu z tych, którzy w sposób najbardziej chyba widoczny pomnażają naszą kulturę muzyczną o nowe wartości. Dziś kompozytor czuje, że jest społeczeństwu potrzebny, że jego

praca nie jest obliczona na zaspokojenie gustów nielicznej grupki melomanów i pseudomelomanów. Dziś realizuje on w najszerszym zakresie wielkie zamówienie społeczne. Także i początkujący kompozytorzy zostali wzięci w opiekę — i o tym chciałem pisać.

Dnia 6 i 7 maja 1949 odbył się w Warszawie pierwszy zjazd Koła Młodych przy Związku Kompozytorów Polskich. Oczywiście, nie wiele da się powiedzieć o tym, co mówiono. Pierwsza część zjazdu poświęconą była wzajemnemu poznawaniu się; wykonywano własne kompozycje, zawiernano znajomości, lub je odnawiano, informowano się o warunkach pracy, dyskutowano o formalizmie i realizmie. Z wypowiedzi wybitnych kompozytorów i muzykologów obecnych na zjeździe wynikało, że Koło Młodych ma być niejako nowicjatem kompozytora, ma mu umożliwić poprzez kontakt ze starszymi Kolegami (jak się pozwolili nazywać najwybitniejsi muzycy polscy) wybrane właściwej drogi w tak rozległej dziedzinie, jaką jest twórczość muzyczna. Obiecano nam, że nasze skromne opusy będą wykonywane, że będą poddane dyskusji, przez co skróci się

znakomicie okres tzw. poszukiwania najbardziej odpowiadającego temperamentowi twórcemu delikwenta dzieła muzyki. Posunięto się i dalej; oto powstała myśl zrealizowania — nie drogą przypadkowych zestawień, czy zbieżności stylistycznych, lub chronologicznych — polskiej szkoły kompozytorskiej. Gdyby to się udało, mielibyśmy możliwość podtrzymania, oczywiście świadomego, polskiego stylu muzycznego i jego dalszego rozwoju. Najbardziej jednak atrakcyjną częścią zjazdu była nadspodziewanie ożywna dyskusja i omawianie problemu pieśni masowej.

III

Pieśń masowa! Jakże sprzeczne mogą być jej definicje! A przecież tylko jedna jest prawdziwa. I rzecz ciekawa, wszyscy obecni na zjeździe zgodzili się, że tylko właśnie pieśń masowa może obudzić głęboką muzykalność ludu polskiego, muzykalność ginącą dotychczas pod ciosami tandety modnych przebojów, szmiry pseudoludowości i zagluszanej przez importowane latwiny kawiarnianej muzyki. Okazało się, że wszyscy obecni doskonale rozumieją, że aby przeciętny inteligent, robotnik, czy chłop mógł słuchać bez znużenia arcydzieł klasycznych, trzeba go przygotować do tego przez podanie mu dobrej muzyki na codzień, trzeba go wciągnąć do tego, aby sam zaczął muzykować, aby odczuł potrzebę dobrej muzyki i wreszcie, aby nauczył się odróżniać ziarno od plewy. Jasno postawiono sprawę, że pisanie złych symfoni — to zmarnowany czas i papier, zaś pisanie dobrych pieśni masowych — to doniosła praca społeczna. Cała trudność w tym, że nie można traktować tej drugiej dziedziny jako pracy marginesowej. Powie ktoś: wielcy klasycy uprawiali też coś w rodzaju pieśni masowej, lecz jedynie symfonie, sonaty, koncerty etc. oznaczali liczbą opus. Tak, ale to były czasy niezdrowej elitaryzacji muzyki; to były czasy, gdy kompozytor pisał utwory popularne, aby z czegoś żyć, zaś dumą jego były właśnie dzieła oznaczone jako opus — często zapomniane, niezrozumiane, a nawet lekceważone. Dziś tak nie będzie. Jesteśmy przekonani, że kiedy jasno postawiono problem realizmu w muzyce, zarówno dzieła nieśmiertelne, jak i pieśni masowe, obliczone na krótkie życie, przemawiać będą do świadomego odbiorcy we właściwych okolicznościach i zostaną należycie ocenione. W każdym razie pieśń masowa nie będzie traktowana po macoszemu przez najmłodsze pokolenie kompozytorów polskich.

ZBIGNIEW WISZNIEWSKI

## WIELKI KONKURS NAUKOWY „Poprostu”

Szczegóły w najbliższym numerze naszego pisma

spokojnie, niczym się nie kłopotując, śpiący z policzkiem opartym o biodro Martina. Spaliśmy jak po zjedzeniu kwiatu lotosu. O, Martin, gdybyś nie miał takich twardych kości!

Otworzyła oczy. Hawkins szturchnął ją w bok. „Widzisz Smith. Mówiłem ci” — oznajmił Hawkins — „uspłiesz ją”.

Zobaczyła bolesny wyraz twarzy Smitha. „Ależ ja przecież nie spałam” — wyjaśniła. „Po prostu myślałam o czymś innym”.

„Stajesz się prawdziwą specjalistką” — skarcił ją Smith. „Nie interesujesz się niczym, poza swoją własną dziedziną pracy. Mówiłem ci już wiele lat temu, że zajmując się fizjologią, zamkniesz umysł w ciasnej klatce”.

„Oh, Smith” — odpowiedziała. „Nie będę dziś z Tobą dyskutować. Zresztą co ty wiesz o fizjologii. Jak mogę z tobą rozmawiać?”

„Nie, Stefania, wcale nie muszę wiedzieć konkretnych rzeczy z fizjologii. Ostatecznie nie zajmuję się naukami ścisłymi. Moją dziedziną jest filozofia i etyka”.

„Które nie mają nic wspólnego z naukami ścisłymi, czy tak?”

„Oh, w pewien ogólny sposób się łączą. Ale nauki ścisłe operują kategoriami fizycznymi, a filozofia zajmując się duchem i umysłem ludzkim”.

Stefania gniewnie usiadła, a Martin na poręczu kanapy zaczął się śmiać.

„Uważaj!” ostrzegł Smitha Hawkins. „Teraz Stefania zmiądzę cię kilkoma atmosferami”.

„Oh, nie mam zamiaru nikogo miażdżyć. Po prostu, Smith, mówimy innymi językami. Kategorie duchowe i materialne. O ile mnie dotyczy, to mój umysł jest cząstką mnie samej, a myślenie jest jedną z jego funkcji. Czym więcej wie się o tym, jak wygląda praca umysłu, tym lepiej można się nim posługiwać: to wydaje się proste. Nie będę dyskutowała o etyce. Nie ma o czym”.

Do drzwi przedpokoju ktoś zapukał i wszedł utorny brat Stefanii Wiktor. A za nim Marguerita Straus, obarczona parasolami. Wiktor usiadł na jednym z foteli kominka, umieszczonego w wyjątkowo, polatane stalią nogi w ten sposób, że każdy kto przechodził musiał się o nie

potknąć! Marguerita postawiła w kącie jego kuise, przyniosła mu szklankę wódki, po czym rozejrzała się niepewnie wkoło szukając mięsca, podczas gdy Wiktor nie pościwał jej już więcej uwagi.

„Siadaj tu” zawołała Stefania. Zrobiła miejsce na kanapie i szeroka w biodrach Marguerita wcisnęła się jakoś, kiedy Stefania przysunęła się bliżej Martina.

„Okropna noc” — zauważyła Marguerita.

„Tak. Pada jeszcze, prawda?”

„Wiesz Stefania, obawiam się, że przyszedł tu z grypa”.

„Myślisz, przecież wyglądasz dobrze”.

„Oh, pewnie, że wyglądam dobrze. Ale zawsze miałam skłonność do przeziębień i przy takiej wilgoci stale się to powtarza”. Boże, pomyślała Stefania, a ja się o to spytalam.

„Czy wiesz Stefania, myślę czasem, że gdybym tylko znalazła się w suchym klimacie, mogłabym narzecznie zrobić dobry użytek ze swojej energii...”

Stefania potaknęła ruchem głowy, ale nie zabrała głosu. Po krótkiej chwili milczenia Marguerita odwróciła się i próbowała wtargnąć do rozmowy pomiędzy Wiktoorem, Smithem i Martinem.

„Ale zawsze rzuciła swoje spostrzeżenia o parę minut zbyt późno, kiedy nikt już nie zwracał na nie uwagi”.

Stefania pozwoliła rozmowie toczyć się własnymi torami. Czasami ich argumenty gniewały ją, a czasami znów czuła pogardę dla tych naukowców, noszących na łańcuszkach od zegarka pasujące do wszystkiego klucze Phi Beta Kappa. Ale jednocześnie wiedziała, że odczuwa dumę z pozycji, jaką wśród nich zajmowała. Była dumna z Martina, dumna z tego, że siedział przy niej, dumna, że zbierano się zawsze wokół niego, a kiedy ona i Martin wychodzili, wszystko się rozpraszało.

A ona, Stefania, będąc dziewczyną Martina, zajmowała pomiędzy nimi honorowe miejsce. To nie było mało dla dziecka, wychowanego na stacyjnym nasypie.

To nie było mało. Nawet niechętnie nastawiony brat Wiktorii nie mógł temu zaprzeczyć. Naukowcy dyskutowali sobie o filozofii i etyce, ale nie ignorowali jej tak, jak igno-

\*) Towarzystwo Naukowe Uniwersytetów Amerykańskich.

# U ŹRÓDEŁ REALIZMU

MIKOŁAJ OSTROWSKI: Zrodzenie z burzy, tłum. z rosyjskiego M. Koczma, W-wa P.I.W. 1949.

Powieść popularnego autora radzieckiego jest dla nas szczególnie interesująca i cenna ze względu na nowe, historycznie prawdziwe oświetlenie przelomowego okresu na Wołniu po pierwszej wojnie światowej. Przeprowadzając analizę opisywanego społeczeństwa, ukazując jego rozwarstwienie, wykrywając klasowe sojusze i związki skierowane przeciw rewolucyjnemu proletariatu i chłopstwu oraz Partii Komunistycznej. Ostrowski przedstawia okres, gdy toczyła się walka z jednej strony o władzę (legionści związani sojuszem z obszarnictwem), z drugiej (proletariat) o wolność i sprawiedliwość społeczną.

\*

HELENA BOGUSZEWSKA, Żelazna Kurtyna, powieść radłowa, Wielkopolska Księgarnia Wydawnicza, 1949.

Boguszevska podejmuje w Żelaznej Kurtynie problem życia rodzinny oczekującej na powrót ojca z zagranicy i organizującej swoje życie w trudnych, powojennych warunkach warszawskich. Oczekiwanie nie może stać się treścią życia — autorka ukazuje drogę, jaką przechodzą bohaterowie — głównie kobiety; w pracy w spółdzielni, w biurze, w działalności społeczno-oświatowej, w nauce znajdują one sens życia.

W. W.

Czytajcie „POPROSTU“

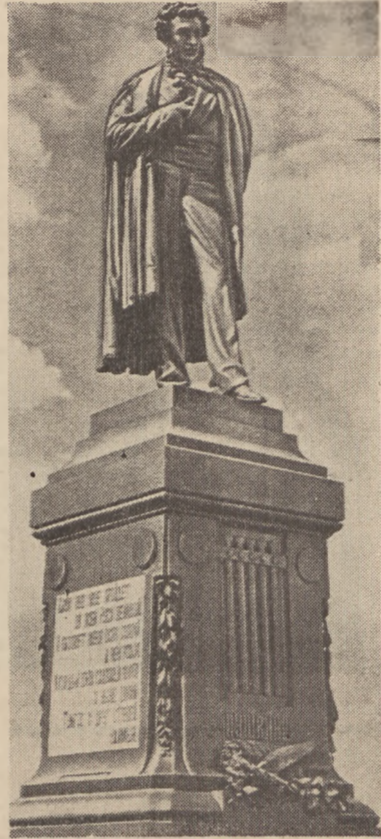
„Historia wsi Goruchino“ stanowi zjadliwą satyrę na nieuczucie, lenistwo, zacofanie społeczne i kulturalne szlachty rosyjskiej.

Bohaterzy Puszkińska ukazują się oczom czytelnika w działaniu, w starciach z innymi ludźmi, w sytuacjach, w których najlepiej ujawniają się istotne rysy charakterów. Analiz psychologicznych daremnie szukalibyśmy na kartach puszkinińskich opowieści. A przecież załadniające je postacie mają wyraźne, indywidualne oblicze. Co więcej, problematykę psychologiczną wysuwa się w niektórych utworach na plan pierwszy. Według dozwolonego określenia jednego z krytyków „Dama pikowa“ jest powieścią psychologiczną bez psychoanalizy.

Puszkini utrwał się w świadomości ogółu niemal wyłącznie jako poeta. Jego dzieła prozatorskie nie zyskały wysokiej oceny współczesnych, a przez długi czas traktowane były jako margines jego twórczości poetyckiej. Jest to w pewnej mierze zrozumiałe: Puszkini poeta — to cała epoka, gdy Puszkini prozalk — to zaledwie etap.

Dopiero literaturoznawcy radłeci wyznaczyli prozie największe miejsce, wykazując ogromne, jak na jej czasy, nowatorstwo i oryginalność, które twórcę „Córki kapitana“ każą zaliczyć w poczet poprzedników wielkiego realizmu Turgeniewa i Tolstoja. Proza ta przedstawia wartość nie tylko dokumentarną-dziejową, jako pewien etap rozwoju powieści rosyjskiej, lecz do dzisiaj zachowuje świeżość i aktualność.

\*) Puszkini: Opowieści. Spółdz. Wyd. „Czytelnik“, Warszawa 1949.



dzy wyszoku, groźnych konfliktów społecznych.

W „Dubrowskim“ odsłania poeta proces pauperyzacji drobnej szlachty, rujnowanej materialnie przez arystokrację. Młody Dubrowski, wytulony z rodzinnego majątku, potęknął się do środków ostatecznych: na czele zorganizowanej gromady chłopów pańszczyźnianych napada na okoliczne dwory magnackie.

K. E. Toeplitz

ze starej lecz zubożonej szlachty, która swą ruinę materialną osłaniała spotęgowanym kultem tradycyjnych feudalnych pojęć cnoty, honoru i obowiązku („Córka kapitana“). Przynależność klasowa bohaterów Puszkini nie ogranicza się wyłącznie do szlachty; autor sięga także do sfer chłopskich i dołnomieszkańskich. Do literatury rosyjskiej po raz pierwszy na skalę tak szeroką wkrocza lud — nie ten barwny, dekoracyjny, konwencjonalny z sielankę Karamzina, ale lud jako odrębna klasa społeczna, nosiciela określonych celów i dążeń historycznych.

„Córka kapitana“, której tło stanowi bunt Pugaczowa — największy w XIX wieku ruch rewolucyjny rosyjskiego chłopstwa — rozważa klasowy problem tamtych czasów a mianowicie sprawę chłopską. Nie dojrzały jeszcze warunki po temu, aby Puszkini — potomie — starożytności — mógł, choćby teoretycznie, stanąć w pełni na pozycjach rewolucji chłopskiej. „Puszkini — pisze Leon Gomolicki — za-

emotionalne i artystyczne sceny batalistyczne.

„Bitwa o Stalingrad“ znajduje się na pograniczu reportażu, operującego sytuacjami o charakterze dokumentarnym i fikcji filmowej, umiającej znaczące wydarzenia wojenne od strony indywidualnych losów uczestników. Spośród kreacji aktorskich wyróżnia się doskonała gra A. Dikija, odzwierciedlająca postać Stalina. Rola zagrana jest ze wzruszającą prostotą, uwidaczniającą wyjątkowość i wielkość Wodza narodów radłeckich.

Wpleciony epizodycznie w dzieło bitwy wątek „plutonu Pawłowa“ oraz jednego z bohaterów batalionów stalingradzkich, wnosi cenny moment uczuciowy. Historie indywidualnych losów zaczerpnięte zresztą z rzeczywistości, zblizają widza do bohaterów bitwy dzięki wzbudzeniu pełniejszego zainteresowania dla znajomych mu postaci.

„Bitwa o Stalingrad“ została nagrodzona pierwszą nagrodą na międzynarodowym festiwalu w Mariańskich Łaźniach w r. b. Nagroda ta jest niewątpliwie zasługą.

WROT Puszkini do powieści i noweli jest stosunkowo późny: rozpada na koniec lat dwudziestych ubiegłego stulecia, kiedy sława poetki autora „Eugeniusza Oniegi-na“ oddawna już osiągnęła swój szczyt. W ogólnym bilansie literackim lat trzydziestych proza zdecydowanie przeważa, co jest symptomem tego wielkiego przewrotu literackiego, jaki przynosiła nardziny powieści realistycznej. „Murzyn Piotra Wielkiego“ (rok 1828), „Opowieści Bielkina“ (1830), „Historia wsi Goruchino“ (1830), „Dubrowski“ (1833), „Dama pikowa“ (1833), „Córka kapitana“ (1836) — oto wykaz najważniejszych pozycji prozatorskich Puszkini w chronologicznym porządku ich powstawania. Konfrontacja dat powyższych z datami nowatorskich wydarzeń literackich na zachodzie świadczy na korzyść rosyjskiego poety. Książki Balzaka, zwiastujące nowy okres w dziejach literatury światowej, ukazują się niemal równocześnie

z utworami beletrystycznymi Puszkini. Puszkini nie miał więc właściwie poważniejszych wzorów. Na drogę realizmu powieściowego wkroczył samodzielnie, pod ciśnieniem rzeczywistości rosyjskiej pierwszej połowy XIX w. Rzeczywistość ta i jej węzłowa problematyka stały się też w znacznej mierze tworzywem puszkinińskich nowel i powieści. Opiswane w nich wydarzenia nie dzieją się — jak to miało miejsce u romantyków — w abstrakcyjnej próżni kosmicznej, ale w czasie historycznym o wyraźnie uformowanym obliczu społecznym i obyczajowym. Encyklopedią życia rosyjskiego nazywał „Eugeniusza Oniegi-na“ wielki krytyk Bieliński. Określenie to da się również z całą słusnością rozciągnąć na puszkinińską prozę.

Bohaterów swoich kreuje Puszkini w wymiarach społecznych. Każdy z nich wyrasta ze środowiska o mocno zróżnicowanych rysach społecznych i obyczajowych. Trojekurow to typ prawdziwego magnata, samolubnego, pozbawionego skrupułów. Glinów jest reprezentantem młodzieży

## Festiwal filmu radłckiego

### „Bitwa o Stalingrad“

„Bitwa o Stalingrad“ reżyserii W. Pietrowa wg scenariusza M. Wirty jest jednym z cyklu filmów radłckich opowiadających o węzłowych momentach minioniej wojny. Cykl ten, obejmujący znane w Polsce obrazy, jak „Berlin“, „Trzeci szurm“ jest niezwykle ciekawy nie tylko ze względu na swoją tematykę, ale i dlatego, że nowy styl zastosowany przez twórców nie ma precedensu w historii sztuki filmowej.



Wzrostem i siłą charakteru, a przede wszystkim rozwijając znaczenie podstawowy element celowości i logiki artystycznej w konstrukcji dzieła filmowego.

„Bitwa o Stalingrad“ jest opisem pierwszego etapu walk obronnych. Druga część filmu, obejmująca natarcie i zwycięski finał bitwy jest jeszcze w realizacji. Film nawiązuje w ko-

mentarzu do pertraktacji, jakie przed rozpoczęciem historycznej bitwy toczyły się między ZSRR, a rządami USA i Wielkiej Brytanii. Na skutek zdradliwej kunktatorskiej polityki Churchilla i jego pleczników, Związek Radłcki zostaje osamotniony w walce z 200-u dy-

mentarzu do pertraktacji, jakie przed rozpoczęciem historycznej bitwy toczyły się między ZSRR, a rządami USA i Wielkiej Brytanii. Na skutek zdradliwej kunktatorskiej polityki Churchilla i jego pleczników, Związek Radłcki zostaje osamotniony w walce z 200-u dy-

mentarzu do pertraktacji, jakie przed rozpoczęciem historycznej bitwy toczyły się między ZSRR, a rządami USA i Wielkiej Brytanii. Na skutek zdradliwej kunktatorskiej polityki Churchilla i jego pleczników, Związek Radłcki zostaje osamotniony w walce z 200-u dy-

mentarzu do pertraktacji, jakie przed rozpoczęciem historycznej bitwy toczyły się między ZSRR, a rządami USA i Wielkiej Brytanii. Na skutek zdradliwej kunktatorskiej polityki Churchilla i jego pleczników, Związek Radłcki zostaje osamotniony w walce z 200-u dy-

rowali Marguerite Straus; przecież, kiedy zasnęła, szturchali ją, aby obudziła się i słuchoła. Poczuła się jednocześnie zaniekpokojona i ubawiona własną próżnością. Oparłszy głowę o bok Martina wzięła do ust lyk napoju i trzymając go w głębi gardła, próbowała naśladować mruczenie kota. Tymczasem siedzący powyżej niej na poręczu kanapy Martin, klaszcząc rękami, podkładał ważniejsze punkty swojej przemowy. Napadł na Smitha i zmusił go do wycofania się z jednej pozycji w drugą, aż wreszcie rozgniewany i pozbawiony głosu Smith zapadł w milczenie. Martin przez chwilę obserwował go ze złośliwym uśmiechem. Wtedy doleciały do jego uszu dźwięne odgłosy, jakiego wydawała Stefania.

„Stefanio, co ty robisz? Pluczesz gardło?“

„Próbuję mruczyć“ — odpowiedziała. I przeknęła whisky tak nieszczęśliwie, że zakrzuszyła się i o mały włos nie udawała. Martin poklepał ją po plecach, a reszta towarzyszy wzięła się w okolo, śmiejąc się, wymyślając i radząc zastosować sztuczne oddychanie.

Tuż przed północą Stefania poszła do kuchni po sandwicze, a za nią pośpieszyła Marguerita, pragnąc jej pomóc. W kuchni było pełno; osoby bawiące się w narady biegaly bez przerwy z jednego pokoju do drugiego. Kiedy Stefania układała na półmiskach sandwicze, Marguerita przy sunęła do niej.

„Słuchaj Stefanie, nie wiem czy mam prawo pytać ciebie o to, ale — Zawahała się i Stefania ośmieliła ją: „No, no, pytaj. Najwyżej ci nie odpowiem.“

„To nie dotyczy ciebie, Stefanie.“

„A kogo?“

Marguerita szepnęła jej do ucha: „Wiktora. Widział Stefanie, którejś nocy powiedział mi coś. Był w strasznie mój stan, nie jestem pewna, czy w ogóle wiedział co mówił. Chodziło o jego nogi, Stefanie, o ten wypadek. Nie wiem, czy powiniam cię pytać. Ale jestem pewna, że to wydarło na niego trwało, okropny wpływ. I może, gdybym wiedziała, mogłabym mu pomóc.“

„To nie jest żadną tajemnicą“ — oznajmiła Stefania. „Kradł jako dziecko wógiel. Spadł z węglarki i uszkodził sobie kręgosłup.“

„Jestem pewna, że rozmawiając ze mną nie wiedział nawet co mówi!“

„Jestem pewna, że wiedział“. Stefania odstała na bok pełen półmisek i zajęła się następnym. „Mój brat Wiktor nigdy nie robi niczego niechętnie. Prawdopodobnie chciał, abyś się mnie spytała.“

„Nie wierzę ci.“

Stefania wzruszyła ramionami. „Marguerito, gdzie spędziłaś dzieciństwo?“

„W Pensylwanii.“

„Tak, a ja dorastałam w Chicago. Kiedy byłam mała, dzieciaki wybierały się na szynny zbierając spadające z pociągów bryły węgla.“

„Owszem, widziałam to.“

„Prawda. Robią tak dalej. Zaczęłam chodzić na to wyprawy, mając sześć lat. Tego dnia, kiedy się to stało z Wiktorem, wyszliśmy wszyscy razem — Wiktor, ja i pół tuzina dzieci z sąsiedztwa. Był środek zimy, wszędzie biały śnieg. Oczyszczono akurat szynny i nie mogliśmy znaleźć ani jednej bryły węgla. Wtedy razem z innymi dziećmi wróciłam do domu, a Wiktor i jeden — jeden z jego przyjaciół zostali sami. Chcesz sandwicza?“

Marguerita przecząco pokręciła głową, a Stefania oznajmiła: „Większą część czasu spędzałam na polowaniu, wdrapując się na węglarki i zrzucając z nich węgiel. Tej nocy wpadli na strażników — to wszystko. Nie wiem, czy Wiktor ześliznął się, zeskoczył, czy został zepchnięty. Ale spadł z wagonu i wtedy...“

„O Boże!“

„A kiedy przynieśli go do domu, oczywiście ja otworzyłam drzwi. Przypominał to sobie bardzo dobrze. Patrząc, zaniecł sandwicze do pokoju, zaraz wybije północ.“

Kiedy obladowana półmiskami Marguerita wyszła z kuchni, Stefania podeszła do drzwi na ganek. Przez szybę w drzwiach wyjrzała na deszcz, uderzający o gałęzie. Wydarzenia, o których opowiadała Marguerite, przypomniały jej się nagle tak żywo, że widziała w ciemności przesuwające się przed oczyma obrazy — skaczące i biegające po nasypie dzieci w nauszniczkach i mrugające w nadchodzącym zmierzchu czerwone i zielone sygnały wieży na Czerdziesiątej Sódmej ulicy. Słyszała jak przyjaciel Wiktora — przyjaciel Wiktora Dave — pyta: „Spróbujemy dziś“ i jak Wiktor odpowiada z zawziętym tonem: „Czego się ma-

my bać?“ I wtedy obaj starsi chłopcy zwrócili się gniewnie do reszty dzieci, krzyżując: „Już was nie ma! Do domu!“ I dzieci uciekły do domu jedno po drugim, ześlizgując się na kotęres z podwórek z pokrytej lodem pochylności nasypu.

Stefania obejrziała się przez ramię. Kuchnia opustoszała, zegar na piecu wskazywał, że za pięć minut nadejdzie północ. Wyszła cicho przez drzwi, zamykając je za sobą.

Nie chciała, aby ktoś zauważył, dokąd poszła. Zapalwszy papierosa, oparła się o balustradę ganku i wpatrzyła w drzewa i deszcz. Za parę minut gwizd nad miastem oznajmił Nowy Rok. Chciała być sama. Tykanie zegara, północ, sztuczna i pozbawiona znaczenia chwila między jednym rokiem a drugim, a przecież wiedziała, że poczuje ścisłanie w gardle i dziwny deszcz przelbiegnie wzdłuż kręgosłupa. Wyobrażała sobie, że przez ciemność i deszcz zbliża się ku niej chwila północy. Zbliżyła się, ogarniała falą całą ziemię, ze wschodu na zachód. Zastanawiała się ilu jeszcze ludzi stoi tak, nad słuchując, jakby oczekiwali sygnału. Ziemia pokryta niezmierzono, na tysiącach progów i schodów ludzie oczekiwali nadejścia Nowego Roku. Chociaż przez chwilę chciała nie słyszeć mądrych uwag o Arystotelesie, chorałnego śmiechu z czyjegoś dowiepu, ani pustych rozważań rozmaitych zagadnień Angielskiego Wydziału Uniwersytetu. Usunęła się tak, aby od drzwi nie można jej było dojrzeć.

Przez popłatane gałęzie przyglądała się oświetlonym oknom innych domów. „Gdybym miała wyrazić jakieś noworoczne życzenie — pomyślała — chciałabym, aby w całym Chicago były takie jasne, ciepłe okna, jak te, aby na wszystkich podwórzach Chicago rosły drzewa.“ Nadchodziła północ, poczuła ucisk w gardle i pulsowanie krwi w żyłach. „Chciałabym, westchnęła, miasta o szerokich ulicach, na których by rosły drzewa, domów, w których by ludzie mogli naprawdę żyć, miasta, w którym by nikt nie oczekiwał światła na ulicy, w ogonkach przed biurami zapomóg. Boże, czy to nie znaczy żyć? Żyć w miastach? Miasta, w którym by mogli żyć ludzie, domów z oknami, drzew na podwórzach?“

Znieruchomiła na chwilę, podno-

szą papierosa do ust, ogarnęła widzą miasta takiego, jakim by być mogło, prostotą swego życia. Ale w ciągu tej krótkiej chwili, kiedy zacięła się dymem i wypuściła go, wizja i marzenie znikły. Zbyt często oglądała źle oświetlone ulice, wypłowiałe, szare domy, obdrapanie w świetle latarni i inne, ciemne, walące się, stojące jeden za drugim, jeden za drugim nikiące w cieniu. Zbyt często widziała nasyp kolejowy i neony błyszczące na odległych rogach. Zbyt często, westchnęła, zbyt często.

Zaraz za małą oazą przyjemnych domów i drzew wokół uniwersytetu zaczęły się tamte ulice, ulice drewnianych domów, których tyły wychodziły na kolejowe nasypy, ulice, na które patrzyła przez tyle tysięcy nocy, że nawet teraz, kiedy zamykała oczy, widziała je od razu, jakby nigdy stamtąd nie odeszła.

Kiedy tak przypatrywała się przez gałęzie oświetlonym oknom, północ ogarnęła ją nagłą zgrozą. Martin, który widział, gdzie mogła się pozbliżyć, wyszedł ją odszukać. Wsunęła dłoń w jego rękę. Stali milcząc i nad słuchując. Kiedy dzwony kościołów Uniwersytetu uderzyły już dwanaście razy, odrazu nadbiegły inne odgłosy: dźwięki rogów, rozmowy, śpiewy. A potem, zagłuszając wszystko, ze wszystkich stron miasta wzbili się przenikliwe gwizd parowozów, ogłaszających Nowy Rok.

„Boże, słuchaj tego, Martin.“

Widziała przed sobą parowóz takie, jakim oglądała je często, dyszające ciężko wzdłuż nasypu, obciążone węglarkami, wagonami towarowymi, cysternami, dudniące ponad dachami domów. Zjawiał się w Chicago 1939 rok. Parowozy powitały go.

(Fragment powieści komunistycznego pisarza amerykańskiego, Aleksandra Sextona, pt. „Great Midland“, która ukazuje się niebawem nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.)

Bohaterka powieści, Stefania Kowak, jest z pochodzenia Polką. Córka i żona kolejarza kończy uniwersytet i zajmuje się pracą naukową. Nie może znaleźć równowagi między pragnieniem spokojnego i cichego życia na uniwersytecie, którym w gruncie rzeczy pogardza, a żądzą walki o lepszy świat w środowisku kolejarzy.

Zamieszczony fragment maluje Stefanię w życiu uniwersyteckim.

W dziedzicinie filmu zapowiedziano m. in. 6-tomowy zbiór scenariuszy filmu radłckiego oraz książki wybitnych radłckich aktorów i ich pamiętniki i prace teoretyczne, m. in. nowa książka Sergiusza Obozowa „Mój zawód“.

Wydawnictwo filmowe zapowiedziano m. in. 5-tomowy zbiór scenariuszy filmu radłckiego oraz książki wybitnych radłckich aktorów i ich pamiętniki i prace teoretyczne, m. in. nowa książka Sergiusza Obozowa „Mój zawód“.

Wydawnictwo filmowe zapowiedziano m. in. 5-tomowy zbiór scenariuszy filmu radłckiego oraz książki wybitnych radłckich aktorów i ich pamiętniki i prace teoretyczne, m. in. nowa książka Sergiusza Obozowa „Mój zawód“.

Wydawnictwo filmowe zapowiedziano m. in. 5-tomowy zbiór scenariuszy filmu radłckiego oraz książki wybitnych radłckich aktorów i ich pamiętniki i prace teoretyczne, m. in. nowa książka Sergiusza Obozowa „Mój zawód“.

Wydawnictwo filmowe zapowiedziano m. in. 5-tomowy zbiór scenariuszy filmu radłckiego oraz książki wybitnych radłckich aktorów i ich pamiętniki i prace teoretyczne, m. in. nowa książka Sergiusza Obozowa „Mój zawód“.

Wydawnictwo filmowe zapowiedziano m. in. 5-tomowy zbiór scenariuszy filmu radłckiego oraz książki wybitnych radłckich aktorów i ich pamiętniki i prace teoretyczne, m. in. nowa książka Sergiusza Obozowa „Mój zawód“.

## Kronika ZSRR

PRODUKCJA WYDAWNICZA

ZSRR w 1950 r. objęmie — według planu ostatnio opublikowanego — sześć milionów egzemplarzy w samej tylko dziedzinie dramaturgii, teatru, malarstwa i sztuki filmowej.

W dziale dramaturgii ukaza się 10 utworów klasycznych rosyjskich oraz 35 nowych sztuk dramaturgów radłckich. W dziale historii i teorii teatru duża ilość książek omawiać będzie zagadnienia realizmu socjalistycznego — w tym podstawowa praca Kurylenkowa pt. „Partia w walce o przodujący teatr radłcki“. Ukaza się też monografie wybitnych aktorów radłckich oraz ich pamiętniki i prace teoretyczne, m. in. nowa książka Sergiusza Obozowa „Mój zawód“.

W dziedzinie filmu zapowiedziano m. in. 6-tomowy zbiór scenariuszy filmu radłckiego oraz książki wybitnych radłckich aktorów i ich pamiętniki i prace teoretyczne, m. in. nowa książka Sergiusza Obozowa „Mój zawód“.

NOWE 50-tomowe wydanie „Wielkiej Encyklopedii Radłckiej“ w kalkowie nowej redakcji zacznie się ukazywać jeszcze w tym roku (3 tomy), a na najbliższe 5 lat zaplanowane jest całkowite jego ukończenie. Encyklopedię zamawiać można również w Polsce. Cena 1 tomu wyniesie około 1.000 zł. Należy przesłać zgłoszenie i przedpłatę (1.000 zł.) pod adresem: Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, Warszawa, Bagatelna 14. Konto PKO I-8270. Subskrybent przy odbiorze tomu będzie płacił bieżącą cenę, zaś przedpłatę zlikwiduje przy tomie ostatnim, który otrzyma bezpłatnie.

635 TYTUŁÓW nowych wydawnictw zawiera plan wydawniczy Akademii Nauk ZSRR na 1950 rok. Między innymi wyjdą 2 pierwsze tomy 15-tomowego wyd. dzieł zebranych M. Łomonosowa, zakończona będzie 24-tomowe wyd. dzieł Mendelejewa, ponownie wydane zostaną prace Pawłowa, a nadto Łysenki, Marra i wielu innych wybitnych uczonych. W dziale klasyków literatury ukaza się nowe tomy wydania dzieł Gogola, urotoy Bielińskiego, Uspienskiego i innych. Rozpocznie się też druk wielotomowych dzieł z zakresu historii i filozofii, m. in.: „Historia ZSRR“, „Historia Moskwy“, „Historia sztuki rosyjskiej“ etc.

Tak wspaniały rozkwit wydawnictwa naukowych jest możliwy tylko dzięki pracy planowej i zbiorowemu wysiłkowi uczonych radłckich.

45-ą ROCZNICĘ URODZIN Mikołaja Ostrowskiego, znanego pisarza radłckiego, obchodziło stowarzyszenie społeczeństwo ZSRR, a szczególnie młodzież, której książki „Jak hartowała się stal“ i inne stawiają przed oczyma wzory młodych bojowników o wolność i socjalizm. Prasa podkreśla zgodność, że twórczość Ostrowskiego jest wspaniałym przykładem służenia bez reszty sprawie komunizmu. Przykuty do łóżka pisarz, mimo choroby, nie traci łączności z życiem narodu i sam jest przykładem, jak należy użyć się, żyć i pracować.

W muzeum im. Ostrowskiego w Moskwie znajdują się m. in. przesyte kulami i odłamkami pocisków egzemplarze powieści „Jak hartowała się stal“, które towarzyszyły żołnierzom radłckim na froncie.

W MIESIĄCU PRZYJAŹNI polsko-radłckiej spośród wielu imprez oświatowych i kulturalnych na czoło wybijają się: festiwal filmów radłckich oraz zorganizowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki festiwal rosyjskiej i radłckiej dramaturgii.

Do festiwalu teatralnego zgłosiły się 54 teatry z całej Polski (Warszawa, Kraków, Łódź, Poznań, Wrocław, Wybrzeże, Szczecin...), ale i Kielce, Radom, Białystok, Bielsko, Szwidnica czy Jelenia Góra). W programie znajdują się dzieła Puszkini, Gogola, Czechowa, Uspienskiego, Gorkiego, Lawreniewa, M. Ostrowskiego, Fiedajewa, Simonowa, Sofronowa, Swietłowa, Korniejczuka i wielu innych pisarzy. Festiwal jest zorganizowany w charakterze konkursu, który przewiduje nagrody za całokształt dowidzka, reżyserię, kreację aktorską, scenografię, przekład, montaż sceniczny, a także za sztukę w teatrze młodzieżowym, w teatrze lalki i aktora, wreszcie za występ zespołu świetlicowego. Ogólna suma nagród wynosi około 10 milionów złotych i zapewne niemało zdołinguje mistrzów naszego teatru do jeszcze większego wysiłku.

Festiwal rozpoczął się już w większości zgłoszonych teatrów (w Warszawie — sztuka Gorkiego „Na dzień“).

W festiwalu wezmą też udział liczne zespoły robotnicze w świetlicach Zw. Zaw. Dadzą one około 5.000 przedstawień.

W. Z.

# Współpraca pracowników nauki i produkcji

# Polscy uczeni o nauce radzieckiej

**A**OSKIEWSKI Instytut Inżynierii - Ekonomicznej im. Ordżonikidze już w 1947 r. nawiązał ścisłą więź z moskiewską fabryką narzędzi „KALIBER”. Bogatszy o to doświadczenie, Instytut okazał swą naukowo-techniczną pomoc również i innym przedsiębiorstwom.

Przemysł metalowy stanowi, jak wiadomo, najważniejszą gałąź przemysłu ciężkiego. Aby wyprodukować w 1950 r. przewidzianą przez plan ilość metalu, należy nie tylko w pełni odbudować zniszczone przez faszystowskich najeźdźców przedsiębiorstwa i zbudować szereg nowych, ale również znacznie usprawnić wykorzystanie aparatu produkcyjnego już czynnych przedsiębiorstw metalurgicznych, mobilizując ich wewnętrzne rezerwy. Do realizacji tego

za pomocą fabryce: współpracownicy katedry weszli do fabrycznej komisji dla ujawnienia rezerw; rozpracowywali zagadnienia związane ze skróceniem cyklu produkcyjnego. Katedra technologii produkcji metalurgicznej badała zagadnienie powiększenia wytrzymałości pieców martenowskich; katedra silników cieplnych zaproponowała szereg pominięć zmierzających do racjonalizacji gospodarki energetycznej na fabryce. Studenci - dyplomanci przeprowadzili badania nad procesami produkcyjnymi, nad wykorzystaniem czasu pracy, zużyciem materiałów i t. p. Praca każdego studenta i tematy jego projektu dyplomowego, zmierzającego do ujawnienia rezerw określonego obiektu (walcowni, pieca i t. p.).

W przyciągnięciu szerokiego aktywu do pracy nad mobilizacją rezerw odegrała wielką rolę konferencja techniczna, przeprowadzona w maju 1949 r. z inicjatywy organizacji partyjnej. Brało w niej udział ponad 600 ludzi. Na zebraniach plenarnych i w sekcjach wystąpiło około 120 ludzi z referatami, uwagami i propozycjami. Kierownicy cechów, majstrów i robotnicy - stachanowcy wysuwali ważne propozycje, pozwalające na dalsze ulepszenia pracy, zapewniające jeszcze wyższe wskaźniki techniczne - ekonomiczne. Pracownicy nauki Instytutu wystąpili z referatami n. t. „Skrócenie cyklu produkcyjnego, jako najważniejsza droga przyspieszenia obrotu środków obrotowych”, „Zagadnienia przyspieszenia obrotów w dziedzinie cyrkulacji”, „Problem oszczędności paliwa i zagadnienia wykorzystania strat cieplnych w produkcji martenowskiej”; o rozrachunku gospodarczym w cechu, o rezerwach w procesie odlewnictwa stali i in.

Dzięki nawiązaniu kontaktu między studentami, młodymi robotnikami i pracownikami inżynierii - technicznymi powstała możliwość zwołania wspólnej młodzieżowej konferencji produkcyjno - technicznej. Na konferencji tej wysłuchano 22 referatów, z którymi wystąpili zarówno młodzi robotnicy, inżynierowie i technicy fabryki, jak i studenci Instytutu. Konferencja wykazała olbrzymi wzrost poziomu kulturalno-technicznego młodzieży robotniczej i dojrzałość myśli twórczej przyszłych inżynierów - ekonomistów, ich umiejętność zastosowywania wiedzy teo-

retycznej do rozwiązywania praktycznych zadań.

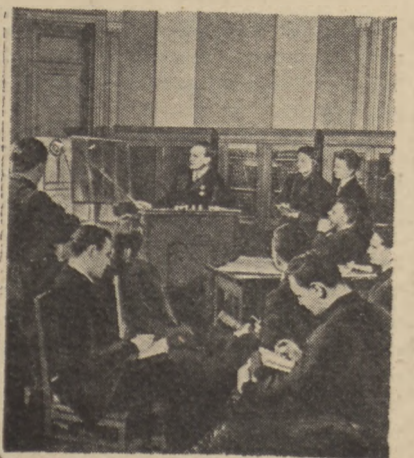
Znaczący wzrost ilości stali i żelaza w porównaniu z rokiem ubiegłym, zaocześnie w przeliczeniu roku 30 milionów rubli na kosztach własnych produkcji, uwolnienie kilku milionów rubli ze środków obrotowych, polepszenie jakości produkcji — takie są podstawowe wyniki walki fabryki o wykorzystanie rezerw. Poważną rolę odegrało ujawnienie rezerw w wynikach pracy fabryki za pierwszy kwartał 1949 r. Martenowski cech nr. 1 zdobył nazwę najlepszego cechu Związku Radzieckiego i otrzymał szandar Rady Ministrów ZSRR, a wiele innych cechów zajęło drugie miejsce.

Pracownicy Instytutu nauczyli się dużo u metalowców. Praca na fabryce wzbogaciła uczonych, dała im możliwość wniesienia ulepszeń do przebiegu nauczania, wnieść doświadczenia przodującego przemysłu radzieckiego. Zasadniczo zmieniła się treść i kierunek praktyki produkcyjnej studentów i tematyka projektów dyplomowych. Obecnie cała ta praca wiąże się ściślej z praktycznymi zadaniami przedsiębiorstw, przyczynia się do wychowania radzieckich specjalistów, umiejących rozwiązywać odpowiedzialne zadania praktyczne,

pojawiające się w produkcji w trakcie walki o terminowe wypełnianie planów państwowych.

Naukowo - techniczna pomoc udzielana przez uczonych przemysłowców wiąże się z planowym podwyższeniem kwalifikacji inżynierii-technicznych i kierowniczych kadr przedsiębiorstw. Wykładowcy Instytutu w ten sposób, jakby rozszerzają swą działalność pedagogiczną, rozwijając ją bezpośrednio w produkcji, w organicznym powiązaniu z aktualnymi zadaniami postępu technicznego i rozwoju socjalistycznego przemysłu. Twórcza współpraca z uczonymi pobudza w pracownikach przemysłu pociąg do rozszerzania i uzupełniania swej wiedzy teoretycznej. Doświadczenie Moskiewskiego Instytutu Inżynierii - Technicznej nie jest wyjątkiem w Związku Radzieckim. To ściśle powiązanie z przemysłem pomaga kadrom w głębszym przyswajaniu sobie teorii, sprzyja praktycznemu zastosowaniu teorii dla ujawniania niewyczerpanych rezerw produkcji socjalistycznej, dla jeszcze lepszego wypełniania wielkich radzieckich planów gospodarczych.

(Na podstawie artykułu I. Artemienko z „Bolszewika” nr. 14 z 30.VII. 49 r.)



Aleksander Platanow, leningradzki ślusarz, wykładu na wydziale mechanicznym Instytutu Technicznego

zadania — mobilizacji rezerw dla podniesienia produkcji i zmniejszenia kosztów własnych, zmierzająca praca, jaką przeprowadził w czasie od października 1948 r. do maja 1949 zespół Instytutu na moskiewskiej fabryce metalurgicznej „Sierp i Młot”. Praca ta miała wielkie znaczenie nie tylko z punktu widzenia praktycznych rezultatów, ale również z punktu widzenia metodyki, stanowiąc wzór zorganizowania masowej pracy nad ujawnianiem rezerw.

Instytut pomógł fabryce w mobilizacji rezerw poprzez usprawnienia w wykorzystaniu wyposażenia, poprzez zmniejszenie wydatkowania podstawowych i pomocniczych materiałów na jednostkę produkcji, poprzez powiększenie wydajności pracy, obniżenie rozchodów pozaprodukcyjnych, przyspieszenie obrotu środków obrotowych.

Od samego początku praca została zorganizowana tak, aby przyciągnąć szeroki krąg ludzi. Stworzono fabryczną i cechową komisję dla ujawnienia rezerw. Komitet partyjny i dyrekcja fabryki przydzieliły do udziału ponad 500 kierowników produkcji, przedstawicieli organizacji partyjnej, zawodowej i komsomolskiej, stachanowców i racjonalizatorów produkcji. Ze strony Instytutu Inżynierii - Ekonomicznej w pracy brało udział 30 profesorów, docentów i wykładowców, oraz 15 studentów-dyplomantów wydziału metalurgicznego. Członkowie komisji cechowych — robotnicy fabryki, pracownicy nauki i studenci — zbadali proces produkcyjny we wszystkich jego etapach, ujawnili istniejące rezerwy, ujeli je w dokumenty, dając ich ocenę ekonomiczną. Należy przy tym podkreślić szczególnie wielką aktywność robotników - stachanowców: to oni wnieśli wiele cennych propozycji.

Jedenaste katedr Instytutu pomogło fabryce „Sierp i Młot”. Katedra organizacji i planowania produkcji metalurgicznej dawała zasadni-

## ANDRZEJ GWIŹDZ

# BITWA O NAUKĘ

Bez nieprzejednanej walki z teoriami burżuazyjnymi prowadzonej na podstawie teorii marksistowsko-leninowskiej, nie można osiągnąć całkowitego zwycięstwa nad wrogami klasowymi!

**W**niezwykle interesującym artykule Pawła Hoffmana o filozofii — orewi walki klasowej, czytaliśmy niedawno: „Jeżeli bowiem nauka ma odzwierciedlać obiektywną rzeczywistość, jeżeli sprawdzianem słuszności każdej teorii jest praktyka, t. zn. zastosowanie tej teorii w żywej działalności ludzkiej, które pozwala osiągnąć cel zamierzony — to dziś, w roku 1949, tyko ślepy lub udający się ręką będzie jeszcze przeczył, że historia ostatnich dziesięcioleci przyniosła raczej socjalizmowi naukowemu i w pełni potwierdziła naukowy walor filozofii materializmu dialektycznego jako światop-

glądu partii marksistowsko-leninowskiej. Skoro partia ta kierując się w swej praktycznej działalności filozofią materializmu dialektycznego — w walce z wszystkimi mocami kapitalizmu — stanęła na czele klasy robotniczej i całego ludu pracującego po to, by obalić władzę burżuazji i stosując zasady socjalizmu naukowego przeobrazić rzeczywistość społeczną, byt ludzki, zgodnie z celami, jakie sobie stawia właśnie na podstawie naukowej analizy tej rzeczywistości, naukowo rzucając kierunek, w którym ta rzeczywistość obiektywnie się rozwija, skoro partia stała się na czele sił stanicjących sprężyny tego rozwoju — to znaczy, że marksizm-leninizm jest nauką, która istotnie odzwierciedla rzeczywistość i właśnie dlatego umożliwia rewolucyjną jej przeobrażenie”. („Nowe Drogi” nr. 4-1949). Jeżeli zaś wykształcenie uniwersyteckie ma mieć jakiś sens, to i nauka ex cathedra głosząca, „odzwierciedlać rzeczywistość”, a więc być nauką marksistowsko-leninowską. Nie jest to niestety jeszcze możliwe przy dzisiejszym szczytnym stanie kadr postępowych wykładowców i przy niemal całkowitym braku podręczników, opracowanych w oparciu o właściwe, naukowe metody badawcze. Stąd — konieczne wyjątki. Trzeba przynajmniej wybierając się do studentom, przynajmniej kandydatom na pracowników naukowych, umożliwić dźwignięcie się na wyższy stopień prawdziwej marksistowsko-leninowskiej wiedzy o interesujących dziedzinach nauki. Ponieważ nie bardzo da się to zrobić w ramach wyższych uczelni — trzeba to zrobić poza nimi.

Tak powstała koncepcja centralnych kursów naukowych. Wydział nauki ZG ZAMP zorganizował dotychczas dwa takie kursy: jeden dla filozofów i socjologów (zob. reportaż Stefana Kozickiego w nr. 25 „Prostu” p. t. „Solidna porcja wiedzy”), drugi dla prawników (zob. list do redakcji w nr. 26 p. t. „Nie tylko filozofowie, ale i prawnicy”). Oba kursy odbywały się jednocześnie we wrześniu w Akademii Wychowania Fizycznego na warszawskich Bielanach. Nie chcąc zajmować się tu ich stroną organizacyjną. Pewnie, że były braki. Dobór kandydatów nie zawsze był właściwy, program wykładowczy nie był do końca odpowiedni, a więc nie do końca był to odpowiedni kierunek. Ale sprawa najważniejsza: czy cel ich został osiągnięty i czy — mówiąc kapitalistycznym żargonem — będą „percentowa” w przyszłości? Sądząc, że tak.

Celem kursu nie mogło być oczywiście błyskawiczne przeobrażenie jego uczestników w wybitnych znawców marksizmu - leninizmu. To byłoby niewykonalne. Celem kursu mogło być tylko postawienie pewnych zagadnień, pokazanie na konkretnych przykładach właściwych,

naukowych metod badawczych, nie znanych na ogół na uczelniach polskich. Celem kursu było także ożywienie atmosfery naukowej wśród studentów, rozbudzenie zainteresowań dla pracy naukowej. Czy cele te wynikały z aktualnej nauki polskiej? niewątpliwie tak. Przypomnę tu, ironiczną ocenę radzieckiej filozofii, którą zawarł Żdanow w swym słynnym przemówieniu podczas moskiewskiej dyskusji filozoficznej „...czy nasz front filozoficzny jest podobny do prawdziwego frontu? Przypomina on raczej cichą łachę lub biwak, gdzieś daleko od pola walki. Placu boju jeszcze nie zdobyto, styczność z przeciwnikiem nie ma, wywiadu nie prowadzi się, broń rdzewieje, żołnierze walczą na własne ryzyko, dowódcy zaś bądź upajają się minio-nymi zwycięstwami, bądź też sprzeczą się, czy starczy sił do ofensywy z zewnątrz, albo na temat, jak daleko może świadomość pozostać w tył za bytem, aby nie wydać się zbyt zadowoloną”.

Jeżeli tak się oceniało mającą poważny dorobek naukowy filozofię radziecką — to cóż powiedzieć o naszej filozofii, o naszej nauce w ogóle? Oto przyczyny, dla których sądzę, że cele były dobrze dobrane. A poziom wykładowczy i rzetelny stosunek słuchaczy do pracy podczas kursów (czego dowodzą m. in. wyniki końcowych colloquiów) każą przypuszczać, że cele te zostały także osiągnięte.

Czy jednak kursy będą „percentowa”? Czy potrafimy zebrać wszystkie owoce, które kursy mogą zrodzić? W najbliższym czasie powstaną zapewne zespoły, złożone przede wszystkim z kolegów, wysuniętych przez kurs, lecz także i z innych, zaproszonych. Pomyślność wyników prac tych zespołów zależy jednak od zachowania szeregu koniecznych warunków. Po pierwsze — pamiętać trzeba, że prawdziwej, rzetelnej wiedzy nie zdobywa się na trzytygodniowych kursach. Prawdziwą, rzetelną wiedzę zdobywa się w toku długotrwałej, ciężkiej i intensywnej pracy. Innymi słowami: trzeba ciągle i dużo — uczyć się. Lenin mówił kiedyś na Zjeździe KZM Rosji: „...zadania młodzieży w ogóle... można określić jednym słowem: zadaniem polega na tym, że trzeba się uczyć”. Trzeba każdą okazję wykorzystywać dla powiększenia zasobu posiadanej wiedzy. Trzeba mobilizować wszystkie swoje siły w tym kierunku. Uczenie się jednak to nie jest bezkrytyczne przyswajanie sobie wszelkich informacji płynących z katedr. Musimy być mądry i czujni, słuchając wykładów i biorąc udział w seminariach. Musimy naukowo się odnosić do „racjonalnego” w doktrynach naszych profesorów od bezużytecznych lub — bo i to się zdarza — wręcz szkodliwych. Znamy przecież sytuację. Świat podzielony jest na dwa wiel-

kie obozy: obóz dogorywającego kapitalizmu, który jednak znajduje się w swym najbardziej drapieżnym stadium; w fazie imperializmu i obóz pokojowy i socjalizm, jednoczący masy ludowe całego świata. Wszelkie spory w dziedzinie nauki są niemal tylko odbiciem tej wielkiej klasowej walki o przyszłość świata. Wszelka walka w dziedzinie nauki jest walką klasową. Nasze miejsce, przyszłej ludowej inteligencji, jest w tej walce oczywiste. Dlatego nie wolno nam zrywać się nadstawiać uszu bzdurnym teoriom o t. zw. apolityczności nauki, dlatego nie wolno nam nie dostrzegać zasobnych baz kosmopolityzmu w naszej twórczości naukowej. Ale i w tym, w krytycznym stosunku do częstokroć wręcz wstecznej działalności naukowej naszych wykładowców nie wolno nam przesadzić. Musimy potrafić wykrzesać z siebie szacunek dla ich wieloletniej pracy, musimy pamiętać, że mimo posługiwania się wadliwymi metodami, posiadają oni naogół wielką erudycję — możemy i powinniśmy bardzo wiele nauczyć się od nich.

Nakoniec kilka uwag co do kierunku naszej pracy naukowej. Wydaje mi się, że nie dość jasno stoi u nas sprawa konieczności starannego doboru tematyki swojej pracy naukowej. „Jest rzeczą niejedną” — mówił Żdanow — aby wykład historyczny filozofii nie był scholastyczny, lecz twórczy i czynny, aby był związany bezpośrednio z zadaniami współczesności, aby zbliżał do zrozumienia tych zadań... — i to samo da się odnieść do wszystkich innych dziedzin nauki i wszystkich innych rodzajów pracy naukowej. Trzeba ją wiązać ze współczesnością. Przykładem takiego powiązania jest wszelka taka działalność naukowa, która jest ogniewem walki z kosmopolityzmem w nauce, a więc m. in. wszelka taka działalność, która wyrasta z postępowych tradycji polskiej nauki, która przypomina wielkie zdobycze i zasługi nauki polskiej itd.

Jeśli wreszcie rzecz czytawą, że wszelkie studia muszą być stale uzupełniane pogłębianiem znajomości pism klasyków marksizmu. Myślę, że przy zachowaniu tych warunków może być wiele pożytku z akcji, którą rozpoczęliśmy kursami na Bielanach. „Jeżyny wnieciek — uczy Lenin — z tego podzielanego przez wszystkich marksistów poglądu, że teoria Marksa jest prawdą obiektywną, brzmni, jak następuje: krocząc drogą teorii marksistowskiej będziemy zbliżali do prawdy obiektywnej coraz bardziej (nigdy jej nie wyczerpując); krocząc zaś w kierunku przeciwnym, krocząc w kierunku fałszu”. (Materializm i empiriokrytycyzm).

ANDRZEJ GWIŹDZ

Na uroczystościach ku czci 100 rocznicy urodzin wielkiego fizjologa rosyjskiego Pawłowa bawili w Związku Radzieckim prof. U. Ł. dr Jerzy Konarski oraz prof. U. J. dr Skarżyński. Po powrocie do kraju w rozmowie z przedstawicielem PAP zwrócili oni uwagę na ogromny rozmach prac i wspaniałe wyniki radzieckich nauk przyrodniczych i lekarskich.

Przebieg sesji jubileuszowej ku czci Pawłowa, na której wygłoszono 54 referaty naukowe, oświetlające twórcze badania uczonych radzieckich, opracowujących spuściznę Pawłowa nie tylko w dziedzinie fizjologii wyższych czynności nerwowych, ale również w dziedzinie zastosowania idei Pawłowa do innych dziedzin neurofizjologii, fizjologii oraz medycyny.

Imponujące wrażenie — oświadczyli uczeni polscy — wywarły na nas instytuty, pracownie i laboratoria, którymi dysponują uczeni radzieccy kontynuujący pracę Pawłowa. Mielśmy możliwość oglądania tych instytutów np. w Leningradzie. Ucierpiałoby one w czasie wojny, lecz obecnie zostały nie tylko odbudowane, ale i szeroko rozbudowane. Są one obficie i znakomicie wyposażone i dysponują najbardziej nowoczesną aparaturą, między innymi wspaniałymi przyrządami do badania prądów czynnościowych, oscylogramami katodowymi, encefalogramami itd.

Musimy w szczególności podkreślić znaczenie jednego na świecie miasteczka naukowego Kołtuszy pod Leningradem, gdzie mieści się słynny instytut im. Pawłowa. Jest to instytut kompleksowy, który opiera swoją pracę na szerokiej podstawie ewolucyjnej, badając czynności nerwowe olbrzymiego łańcucha istot żywych, poczynając od owadów aż do człowieka. Należy

dość, że prace teoretyczne tego instytutu ściśle wiążą się z praktyką, o czym świadczy bezpośrednia współpraca instytutu im. Pawłowa w Kołtuszy z kliniką psycho - neurologiczną i psychiatryczną w Leningradzie.

We wszystkich instytutach, które zwiedziliśmy na sesji jubileuszowej, stykaliśmy się, z wielką armią młodych uczonych. To staranne przygotowanie młodych kadr naukowych prowadzone na tak masową skalę można zaobserwować jedynie z Związku Radzieckim, kraju socjalizmu. Uwagę naszą przykuło również ogromne zainteresowanie dla prac Pawłowa nie tylko wśród fizjologów i lekarzy, ale wśród szerokiego kręgu inteligencji i ogółu radzieckich ludzi pracy. Na sesjach jubileuszowych w Moskwie i Leningradzie obecne były tysiące ludzi najróżnorodniejszych zawodów i specjalności.

**Szkołę wyższą w ZSRR**

ŁBRZYMIĘ polacie kraju nieknieć dłoń oświaty, 76 proc. ludności nie umiejące pisać ani czytać, kilkadziesiąt narodów nie tylko bez własnego języka literackiego i piśmiennictwa, lecz nawet bez własnego alfabetu — te straszliwe odłogi kulturalne oparte na wiekowych zaniedbaniach gospodarczych i na zafacowanej strukturze społecznej, pozostawił w haniebnym spadku powalony carat pierwszemu socjalistycznemu państwu świata.

Fakt, że w r. 1933 była możliwa pełna realizacja obowiązku powszechnego nauczania, że po zniszczeniach ostatniej wojny istniały warunki i kadry do ponownego wspaniałego rozkwitu oświaty, że wreszcie nawet najodleglejsze Republiki Związkowe posiadają szkolnictwo wyższe — był więc możliwy tylko dzięki gigantycznemu wysiłkowi całego radzieckiego społeczeństwa oraz planowej pracy władz i samorządów w nowym ustroju.

W 32 lata po obaleniu caratu do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych uczęszczało ponad 5.200.000 dzieci pochodzenia chłopkiego, nie licząc młodzieży miejskiej. Nastąpiło upowszechnienie oświaty i kultury, powstała nowa inteligencja, wyrastająca z rzesz proletariatu miast i wsi, związana z nim mocnymi więzami.

Na tej bazie społecznej wyrosło i rozwinęło się radzieckie szkolnictwo wyższe. Gdy szkoły podstawowe i średnie podlegają w każdej Republice Związkowej odrębnemu Ministerstwu Oświaty, to szkołami wyższymi kieruje wspólne Ministerstwo w stolicy ZSRR Moskiewie. Podlegało mu w r. 1946 aż 800 uczelni 39 rodzajów w tym:

- 29 uniwersytetów,
- 19 politechnik,
- 20 szkół mechaniki,
- 20 instytutów architektury i budownictwa,
- 20 inst. ekonomii, planowania i gospodarki,
- 53 inst. rolnicze,
- 57 inst. medycznych,
- 116 inst. pedagogicznych,
- 195 inst. nauczycielskich i wiele innych uczelni, kształcących specjalistów w różnych dziedzinach.

Najstarszą i największą uczelnią Związku Radzieckiego jest Uniwersytet im. Łomonosowa w Moskwie, posiadający 12 wydziałów. Tyłko 4 uniwersytety mają 12 — 14 wydziałów: Moskwa, Leningrad, Kijów i Ryga; na pozostałych 25 uniwersytetach jest ich mniej.

Na wszystkich uniwersytetach wykładane są nauki: fizyko-chemiczne, matematyczne, biologiczne, historyczne, filologiczne i geologiczno - geograficzne. Wydziały prawne istnieją tylko na 12 uniwersytetach; wydz. ekonomiczne — na 7; wydz. wschodnie — na 4; wydz. dziennikarskie — na 2; filozoficzne — na 2; stosunków międzynarodowych — na 1; statystyczny — na 1 uniwersytecie.

Ciekawe jest terytorialne rozmieszczenie wyższych uczelni. Oczywiście skupiają się one w największych miastach ZSRR, posiadających tradycje i odpowiednio silny naukowy, jak: Moskwa (89 szkół wyższych), Leningrad (49), Kijów (21), Odessa (17) itd., ale dziś istnieją już wyższe uczelnie w ośrodkach przemysłowych i stolicach socjalistycznych republik, nawet najbardziej odległych (Taszkient — 14 ucz. etc.).

Oczywiście tak wielka ilość uczelni, dysponujących wspaniałymi pomieszczeniami i urządzeniami, mieści odpowiednio dużą liczbę studentów. Wystarczy dla ilustracji przytoczyć fakt, że w r. szkolnym 1946-47 — złożono 250.000 podań o przyjęcie na I rok studiów, z których przychylnie zatwierdzono 194.000. 2 września 1949 rok szkolny trwa w ZSRR pełne 10 miesięcy od początku września do końca czerwca) audytoria radzieckich szkół wyższych wypełniło 670.000 studentów. W ciągu ostatnich 4 lat przyjęto do szkół wyższych ponad 960.000 osób, a 2.100.000 osób do szkół zawodowych. Nowy zastęp fachowców, którzy w tym czasie ukończyli lub ukończą do lata 1950 r. średnie i wyższe uczelnie — wynosić będzie około 2.000.000 ludzi! J. J.

# Wieczór polskich studentów w Leningradzie

(korespondencja własna)

na tramwaju), ale mimo to w jakimś przedziwnym sposobie odnalazł muzyka.

Były ferie zimowe i dlatego nasz kierownik artystyczny, Włodek, chcąc zwerbować kolegów do chóru, musiał jeździć do dziesięciu domów akademickich, rozrzuconych po różnych kątach Leningradu. Mimo gorących zapewnień i protestów ze strony tych kolegów, że nigdy nie śpiewali i że są zdolni jedynie do „ryczenia”, sprowadził na pierwszą próbę 14 osób. Śpiewali oni oczywiście czterema różnymi głosami.

Z rozpaczą spoglądaliśmy na siebie i z podziwem na dyrygenta, który stwierdził, że w końcu marca będziemy śpiewać naprawdę. Chór nasz wzmocniły cztery radzieckie studentki z polskiej sekcji wydz. filologii Uniwersytetu Leningradzkiego. Próby odbywały się trzy razy w tygodniu.

Po przyjeździe reszty kolegów z kraju zaczęliśmy ćwiczyć tańce. Znalazł się nawet baletmistrz w osobie Bolka i odbyło się kilka prób,

Drugiego kwietnia odbył się nasz wieczór. Krótki, ale wyczerpujący referat sekretarza naszego Koła Partijnego kol. Czarnieckiego dotyczył zarysu politycznej, ekonomicznej i kulturalnej sytuacji w naszym kraju. Skromny koncert, złożony z rewolucyjnych, partyzanckich i ludowych pieśni radzieckich w wykonaniu chóru i naszego solisty Olka, oraz wiersze Mickiewicza (w przekładzie) i Broniewskiego (po polsku) miały wielkie powodzenie.

Cel został osiągnięty. Dzięki wystawie i występom zapoznaliśmy — choć pobieżnie — naszych radzieckich kolegów z życiem i sztuką Polski. Zarzucano nas szeregiem pytań, pytano się o Kongres Zjednoceniowy partii robotniczych, odbudowę Warszawy, przemysł.

Chór nasz będzie występował teraz na koncertach studenckiej artystycznej twórczości, organizowanych na Uniwersytecie i w Instytutach. Wystawa wędruje po wszystkich wyższych uczelniach Leningradu, a



Dyryguje radziecki student IV kursu Leningradzkiego Konserwatorium kol. Stawicki

mo braku czasu i talentów, można zorganizować kółko artystyczne. Postanowiliśmy rozszerzyć w nowym roku pracę kółka i wciągnąć do niego większą ilość kolegów, zwłaszcza tych „niespiewających i nie tańczących”.

Slawka Pyżuk stud. I r. ekonomii politycznej na Uniwersytecie Leningradzkim

# Walka o rzeczywiste prawo do studiów

(Korespondencja własna z Włoch)

Energiczna postawa demokratycznych studentów włoskich, wykazała wobec projektowanej podwyżki czesnego na uczelniach włoskich, sprawiła, że wniosek został wycofany, a parlament uchwalił pozostawienie w bieżącym roku akademickim opłat zasadniczych w dotychczasowej wysokości.

Problem podwyżki opłat w wyższych szkołach włoskich nie został jednak choćby na pewien okres czasu rozwiązany. Trzeba tu bowiem wyjaśnić, że opłaty, o których mowa uchwala parlamentarna, stanowią w zależności od uczelni i wydziału, niekiedy zaledwie 20 proc., jakie musi uiścić student włoski; ta „reszta” — 80 proc., to przeróżne opłaty za ćwiczenia, laboratoria itp. itp.

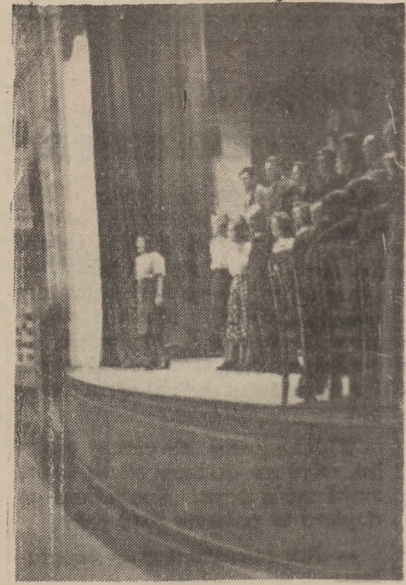
Na niektórych uniwersytetach rektorzy zapowiedzieli już dawno podwyżkę, i to dość znaczną, tych wszystkich „dodatkowych” opłat; zmusza ich do tego niewątpliwie ciężka sytuacja finansowa uczelni. Budżet Ministerstwa Oświaty, dotąd niewystarczający, uległ ponow-

nej redukcji — na rzecz wzrastającego ciągle budżetu wojskowego.

Poszczególne uczelnie, pozbawione niezależnej pomocy materialnej od państwa, chcą ratować swoją egzystencję. Stąd podwyższenie opłat, wnoszonych do kwestur uczelnianych przez studentów; wybrano drogę najprostszą, ale i najboleśniejszą dla studentów z warstw nieposiadających.

Walka studentów o utrzymanie choćby dotychczasowych opłat przeniosła się więc na teren poszczególnych uczelni.

W tej walce studentów włoskich o rzeczywiste, faktyczne prawo do studiów zadeklarowała niedwuznacznie swoje stanowisko Federacja Studentów Katolickich (FUCI), która nie przyłączyła się do protestów składanych przez organizacje studenckie przeciw podwyżce opłat. Ale trudno wymagać tego od organizacji, która na początku ubiegłego roku akademickiego skierowała do ministra oświaty list, w którym prosiła o podwyżkę czesnego.



Kol. Boguszewska Żywią deklamuje Mickiewicza (w rosyjskim przekładzie)

WŁASCIWIE to nikt w naszym kole prócz Olka, który śpiewał, nie przejawiał żadnych zdolności aktorskich. Jednak postanowiono, że urządzamy polski wieczór. Zaczęliśmy od organizowania chóru, ale cóż — nikt z nas nie grał na pianinie. Edek przypominał sobie, że jechał kiedyś tramwajem ze studentem konserwatorium, który mieszkał niedaleko w Polsce. Edek nie znał nazwiska, ani adresu tego kolegi (dom, w którym on mieszkał, widział tylko z ok-

## Studenci jugosłowiańscy też mają dość

92 studentów jugosłowiańskich przesłało niedawno do pisma, wydawanego w Bukareszcie przez patriotów jugosłowiańskich list, w którym donoszą, że policja Rankowicza dokonała licznych aresztowań postępowych profesorów w Belgradzie.

List opisuje też warunki życia studentów jugosłowiańskich, którzy nie mogą płacić za naukę. Na uniwersytetach panują coraz wszędzielniej metody faszystowskie. Na rozkaz Rankowicza utworzono na uczelniach tzw. „czarne komitety”, składające się z członków dawnej ustasy, czetników i faszystów. Celem „komitetów” jest usunięcie z uczelni wszystkich elementów antyfaszystowskich. Dotychczas — piszą autorzy listu — usunięto przeszło 1000 słuchaczy pochodzenia robotniczego i chłopskiego.

Jako przykład oplakanej sytuacji szkół wyższych list podaje fakt, że jedynym daniem w stołówkach studenckich jest gotowana na wodzie kapusta. Ostatnio zdarzyło się w Belgradzie kilka wypadków zatrucia po spożyciu obiadów w stołówce. Provdryż młodzieży oddanej klince Tito usiłują tłumaczyć, że przyczyną pogorszenia sytuacji żywnościowej jest „zerwanie” umów gospodarczych przez ZSRR i kraje demokracji ludowej.



Chór Koła Studentów Polskich w Leningradzie. Kol. Pyżuk deklamuje Broniewskiego (po polsku).

na których przy akompaniamencie śpiewu oraz brzęku pokrywek, tan cerze ćwiczyli figury kujawiaka i krakowiaka. Ciężkie to były próby, zwłaszcza dla naszych zeszytujących kolekcji.

W rocznicę powstania Armii Czerwonej chór nasz brał udział w wieczorze urządzonym przez studentów polonistyk Uniwersytetu Leningradzkiego. Pierwszy występ był zupełnie dobry. Ogromnym powodzeniem cieszyły się nasze piosenki ludowe. Następnego już dnia rosyjscy koledzy z Uniwersytetu znaleźli polskie melodie, a my mieliśmy dużo pracy z przepisywaniem i tłumaczeniem tekstów piosenek.

Z kraju przywieziono liczne fotografie. Chcąc zapoznać leningradzkie społeczeństwo z życiem w Polsce, postanowiliśmy urządzić wystawę. Całość wystawy wraz z pomysłowymi napisami zaprojektowały dziewczęta z Uniwersytetu.

tańczący i śpiewający zespół ucy młode pokolenie radzieckie na pionierskich zebraniach i w domach dziecka, polskich pieśni i tańców.

Przekonał się, że nie ma rzeczy niemożliwych, gdy się chce, mi-

## WIELKI KONKURS

?

# Szkoła Ludowej Inteligencji (Toruński U. K. R.)

Uniwersytecki Kurs Przygotowawczy w Toruniu ukończyłem przed dwoma laty. Gdy dziś patrzę na gmach przy ul. Grudziądzkiej, w którym mieści się UKP, przypominają mi się tamte — zdawałoby się odległe lata, podczas których w gmachu tym, mimo ciężkich warunków, zdobywałem z uporem wiedzę. Nieopalone mieszkania, brak stypendiów, podręczników i innych pomocy naukowych, niedostateczne wyżywienie — to były nasze trudności na co dzień. Mawiano wtedy: „dziś na obiad wodorosty okraszone wspomnieniem”. Niby że zupa jarzynowa z piywkajcami (w przenośni) oczkami tuszczu. Pamiętam okres, kiedy to przez dwa prawie tygodnie nie było na kursie kawałka chleba...

Mimo to uczyliśmy się — wierzyliśmy w przyszłość.

Dziś Państwo udziela UKP stałej, systematycznej pomocy w postaci dotacji pieniężnych i pomocy naukowych. Słuchacze bieżącego turnusu nie potrzebują już borykać się z trudnościami. 455 osób może uczyć się spokojnie, nie tracąc cennego czasu na zajęcia zarobkowe. Każda z tych osób otrzymuje bezpłatnie wyżywienie w stołówce, ciepłe mieszkanie, czystą bieliznę, a większość — 5 tys. zł. stypendium miesięcznie.

Stuchacze UKP mieszkają w dwóch bursach: męskiej na Bydgoskiej i żeńskiej na Mostowej. Budynek przy ul. Bydgoskiej został niedawno przydzielony uczelni przez Zarząd Miejski z równoczesnym wyznaczeniem mieszkania kilku rodzinom, które mimo to nadal uparcie zajmują jedno ze skrzydeł gmachu. Cierpią oczywiście na tym mieszkańcy bursy, gnieźdząc się po kil-

70 łyżkach dla 455 korzystających ze stołówek osób. Wszystkie te niedociągnięcia, raczej natury administracyjnej, powinny i będą w krótkim czasie usunięte.

— Mam przed sobą jasną przyszłość — powiedział mi kiedyś kolega z I roku, Edward Ryniecki — syn chłopca spod Włocławka. Kol. Ryniecki chciał przed wojną poświęcić się pedagogice; miał ku temu formalne prawo, ale cóż — z 3 hektarów nie zapłacisz czesnego w seminarium nauczycielskim. Trzeba było zrezygnować, i dopiero dziś, tak, jak inni uczestnicy kursu, może kol. Ryniecki uczyć się, bo poza prawem ma także ku temu możliwości.

Współpraca wykładowców z uczniami układa się pomyślnie. Nauka odbywa się zbiorowo. Do dyspozycji uczniów UKP przeznaczone są trzy bogato wyposażone pracownie: chemiczna, fizyczna i biologiczna, oraz księgozbiór naukowy.

Wszyscy uczestnicy kursu zrzeszeni są w ZAMP, duża ich część należy do PZPR. Organizacje te rozwijają aktywną działalność wewnątrz i na zewnątrz uczelni, zyskując sobie powszechne uznanie miejscowego społeczeństwa i mas studenckich tutejszego uniwersytetu.

Ryszard Illakko

## Jak to było w Budapeszcie

# TRZY ZŁOTE MEDALE

a pięknym sukcesie Adamczyka w skoku w dal skończyły się już właściwie nasze nadzieje na ewentualne dalsze sukcesy w lekkoatletyce.

Finał biegu na 200 m, do którego dostał się jako jedyny z Polaków zawodnik poznańskiego AZS-u — Stawczyk, był jedną z najsilniej obsadzonych konkurencji Igrzysk.

Z wielkim trudem wywalczono trzecie miejsce w finale „setki” oraz przede wszystkim przeprowadzone w dniu poprzednim przedbiegi na 200 m, w których Stawczyk zajął dopiero drugie miejsce — nie upoważniały nikogo do zbyt różowych horoskopów.

Co prawda Stawczyk miał w swym przedbiegu b. silnego konkurenta w postaci mistrza CSR Horcica, ale też przegrał do niego zdecydowanie. Tak Horcic jak i Stawczyk pobili w tym przedbiegu rekordy swoich krajów.

Finał biegu na 200 m był przewidziany jako pierwszy punkt programu trzeciego dnia zawodów lekkoatletycznych.

Polaków na trybunach było niewiele. Nawet nasi redaktorzy sportowi, tak łasi zwykle na wszystkie sensacyjki — tym razem gdzieś znikli, uważając zapewne, że inne równocześnie rozgrywane zawody okażą się bardziej interesujące.

Punktualnie o godz. 17.00 przeraźliwy gwizdek sędziego używa zawodników na start.

Czołówek sprinterów europejskich na tym dystansie, która już w przedbiegach (wszyscy) uzyskała czasy lepsze od starego rekordu Polski E. Trojanowskiego, stanowią: Horcic i Rek (CSR), Gouillon i Camus (Francja), Goldovanyi (Węgry), oraz Stawczyk.

Najpoważniejszym i ogólnie typowanym kandydatem na złoty medal był pogromca Stawczyka w przedbiegu Czech — Horcic.

Stawczyka typowano na trzecie a w najlepszym wypadku drugie miejsce, o ile wylosuje któryś z wewnętrznych torów i nie opóźni startu, co stanowi jego „pięte Achillesowe”.

Wynik losowania torów wywołał wśród Polaków na trybunach lekką konsternację, a samego Stawczyka mocno speszył. Wylosował on tor ostatni — zewnętrzny. Nie było jednak czasu na rozmyślenia — za chwilę miał nastąpić start.

Głośna komenda startera i już zawodnicy są w dolkach.

Gotowi... strzał, jeden, a za chwilę drugi. Falstart.

To zdenerwowany Francuz nie wytrzymał nerwowo przetrzymanej zresztą komendy startera. — Chwilą odprężenia i zawodnicy znowu ustawiają się na starcie.

Grobowa cisza zalega na chwilę nad stadionem. Strzał! Tym razem wszyscy prawidłowo opuszczają dolki i rozpoczyna się piekielny wyścig z czasem. Równocześnie uderza jeszcze piekielniejszy doping publiczności.

Stawczyk znowu nie wystartował naderzejacznie. Po 80 około 2 m za Horcicem. Biegnie jednak szybko i nadzwyczaj miękko, jakby płynął po bieżni. Na prosta wpadają obaj równocześnie, ale z każdym metrem Stawczyk odrywa się od Czech, ma już metr, — dwa, — trzy przewagi — ostatnie 20 metrów i cieniutka tasiemka metry...

Z przewagą 4 m, niezagrożony przez nikogo, Stawczyk przerywa taśmę.

Wśród ogólnej wrzawy następuje lekka konsternacja, tak wśród rodaków Horcica liczących na jego zwycięstwo, jak i wśród Polaków — na odwrót, dlatego że nikt na to nie liczył. Podany przez megafon, wynik 21,2 był nowym powodem do radości.

Swym fantastycznym biegiem ustanowił Stawczyk najlepszy tego roczny wynik europejski na tym dystansie, nowy rekord Polski (lepszy 0,8) i nowy akademicki rekord świata (lepszy o 0,3 sek.).

Po raz trzeci na najwyższym maszcie stadionu zawisła polska flaga. Jeśli wziąć pod uwagę ciężar gątowny tego wyniku, to — nie umniejszając dużego sukcesu Kocerki i Adamczyka — największe uznanie należy się niewątpliwie skromnemu studentowi z Poznania. Trzeba długiej, rzetelnej pracy i wielkiego samozaparcia, aby osiągnąć takie rezultaty. Zadziwiająca jest przy tym skromność tego zawodnika, połączona z rzadko spotykaną u zawodników tej miary karnościami.

Stawczyk stanowi prawdziwy wzór nowego typu sportowca — akademika. Wzór godny naśladowania. Obyśmy mieli takich jak najwięcej.



Studenci z Frankfurtu porządkują teren uczelni.



Studenci odbywają ćwiczenia na klinice dentystycznej.

# W NIEMCZECH

We wschodniej strefie Niemiec rozpoczęła się praca na uniwersytetach zaraz po wojnie. W pierwszym okresie pracowała demokratyczna młodzież studencka kilofem i łopata — odbudowywała uczelnie.

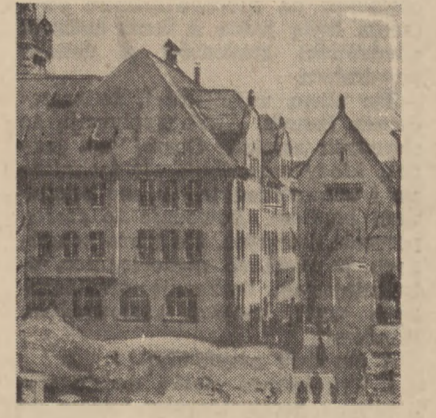
Dziś studenci niemieccy uczą się w odbudowanych salach wykładowych i laboratoriach.

W tym samym czasie, gdy FDJ (Związek Wolnej Młodzieży Niemieckiej) mobilizował studentów w strefie wschodniej do odbudowy uczelni, gdy rozpoczął już szeroką akcję uniwersyteńską robotniczych i troszczył się o poziom uczelni; w

strefach zachodnich Niemiec ciężkie warunki materialne zmuszały studentów do organizowania demonstracji ulicznych. Ubiegłego roku 13.000 studentów z uczelni w Monachium wyszło na ulicę z transparentami: „Nie jesteśmy kolonią”, „Chcemy takich racji żywnościowych, jakie otrzymujemy w strefie wschodniej”.

Karabinami amerykańskich MP nie nasyćli władze, demonstrujących studentów strefy zachodniej Niemiec.

Nie nasyćli ich i dziś marionetkowy rząd w Bonn z marszałłowskiego „Eintopfgerichtu”.



Wśród ruin i zgłiszcz Jeny odbudowano uniwersytet im. Fryderyka Schillera.



Demonstracja studentów w Monachium — rok 1948.

W dniu 8 października 1949 zginał śmiercią tragiczną

## RYSZARD KOWALSKI

ur. 11 stycznia 1928 roku

student SGGW, absolwent roku wstępnego, członek ZAMP-u, kierownik uczelnianego zespołu kolportażu „Po prostu”,  
Cześć Jego pamięci!

ZESPÓŁ REDAKCJI „PO PROSTU”

# DOM TOWAROWY

## Trumanjugend

Anglosascy pasterze hitlerowskich owieczek odbudowują potęgę militarystycznych Niemiec nie tylko przez okazałe lokaty finansowe w zakładach Kruppów, Thiessenów et consortium i nie tylko przez przyjazną pobłażliwość wobec wzrastających apetytów na nowy „Anschluss“ Austrii, na czeskie Sudety, na polskie Pomorze, Śląsk czy Ziemię Lubuską. Jedną z części składowych konskwentnego programu re-nazyfikacji



Niemiec pod patronatem Wall-Street jest zwolany na najbliższe dni do Steinbach kongres b. członków Hitlerjugend. W „zaproszeniach“ na kongres powiedziano m. in.:

„Kłeska poniesiona w r. 1945 oznaczała dla młodzieży niemieckiej utratę wiary (w co? — dop. nasz) i zaufania do życia. Byliaby wielka szkoda, aby i taki naród zginął...“ ..wobec czego Anglosasi czynią starania, aby Hitlerjugend odzyskała wiarę... Quis

## Moralność i bezrobocie

Moralność, moralnością, o moralności — to chyba jedno z najbardziej ulubionych słów „kato-lickich publicystów“.

Nie od rzeczy przytoczyć będzie następujący fakt:

„Oto w senacie wioskim przedstawiono projekt ustawy o zamknięciu domów publicznych. Chrześcijaństwo - Demokratyczna

senatorowie, którzy posiadają w Izbie Wyższej parlamentu absolutną większość, zapewniając stałe ludność Włoch iż w swej polityce kierują się wiarą katolicką — sprzeciwili się projektowi ustawy.

Stanowisko partii Chrześcijańsko - Demokratycznej uzasadniał senator de Bosio, który stwierdził, iż zamknięcie domów publicznych spowoduje... **zwiększenie bezrobocia (!!!)**

W ślad za nim degoulistowski radny m. Paryża Pierre Benoit domaga się uchylecia ustawy o zamknięciu domów publicznych, gdyż „pozabawiła egzystencji całą grupę ludności“.

A więc zagadnienie bezrobocia rozwiązane!

(las)

## Rektor komiuojazęrem

W Manhattan (New York) odbyła się coroczna konferencja Stowarzyszenia Amerykańskich Uczelni. Zebrali się 400 współkierowników wyższych uczelni Stanów Zjednoczonych AP.

Prezydent Stowarzyszenia Kenneth Brown (on sam jest rektorem Uniwersytetu w Dennison) uskarżał się na los uczelni całkowicie uzależ-

zonych od dobroczynności bogatych, a kapryśnych patronów — wielkich przemysłowców i bankierów.

Prezydent Colledge'u — powiedział w swym przemówieniu Brown — bardzo mało różni się od komiuojazera, snującego się wciąż po całym kraju w poszukiwaniu organizacji zamożnych wdów.

Na konferencji wielu kierowników uczelni mówiło nie tyle o programach nauczania i innych problemach akademickich, ile o sposobach znalezienia środków materialnych na samo utrzymanie tych uczelni. Mówcy zwracali uwagę na to, że w ostatnich czasach „szczerobliwość“ bogatych patronów znacznie się zmniejszyła.

Taka jest sytuacja wyższych uczelni w kraju, w którym wydatki na cele wojskowe wzrosły 12-krotnie w porównaniu ze stanem przedwojennym, a marne okrucy przeznacza się na oświatę.

(„Ogoniok“)

## Nowa gadzinówka

Znany nam wszystkim pan Mikołajczyk nie zawodzi zaufania swoich przełożonych. Napisał on nie dawno książkę atakującą komunistów. Będąc z wizytą w Londynie Mikołajczyk powiedział między innymi:

„Została ona (książka) przetłumaczona praktycznie na wszystkie języki świata z wyjątkiem rosyjskiego“... Nie dziwi nas bynajmniej, że finansjera amerykańska woli nie tłumaczyć bzdur antykomunistycznych na język narodu który komunizm buduje. Oszukiwać można tylko ludzi nieswiadomych.

U tych którzy znają Związek Radziecki, kłamstwa w książkach według wspomnianego gatunku wywołują tylko uczucie wstrętu i obrzydzenia.

## Od rzemyczka do koniczka

„Daily Mirror“ — pismo reakcyjne o największym nakładzie w całej Wielkiej Brytanii — publikuje wywiad z faszystą angielskim Battersby, który w czasie wojny był internowany przez władze brytyjskie.

„Nie widziałem nigdy Hitlera — oświadczył mister B. — ale duchowo nie jest mi on obcy. Hitler był wysłannikiem Boga i umarł śmiercią męczennika...“

W poszukiwaniu ziemskich sprzymierzeńców boskiego wysłannika mr. Battersby udał się do Południowej Afryki, gdzie doszedł do porozumienia z szefem faszystowskiego rządu — Malanem w sprawie budowy instytutu „naukowego“, który ma propagować zasady hitlerowskie. „Jestem szczęśliwy — oświadczył on po powrocie — że mam tylu przyja-



ciół w Anglii, Instytut, który mam zamiar zbudować, będzie zakrojonym na światową skalę ośrodkiem filozofii, opartej na zasadach hitlerowskich i nosić będzie nazwę „Instytutu im. Adolfa Hitlera“...

Najbardziej w tej sprawie godne podziwu jest nie stanowisko władz brytyjskich, zezwalających na tak jawną propagandę hitlerizmu (można przypuszczać, że przynajmniej pewne strony „nauki“ Battersby'ego nie są im obce...) ani publikacja tych enuncjacji przez „Dziły Miror“, zachodnie pisma reakcyjne zdolały nas już oswoić z tego rodzaju wyczynami — ale komentarz, jakim dziennik zaopatrzył cytowany wywiad.

Battersby jest — wg. niego — „szczerym reformatorem“...

„Panowie z Wyspy — radzimy — nie czekajcie, aż mr. B. zacznie Wam swoje reformy szczerze wprowadzać w życie!“

## Więcej uwagi

### i staranności!

Pożyteczny dwutygodnik „Poradnik Społeczny“ zamieścił w numerze 100 z dn. 20 września br. wykaz książek rosyjskich i radzieckich, wydanych w języku polskim w latach 1945 — 49. Pomysł bardzo udany: tego rodzaju przewodnik wydaje się

tylko 2 tys. zł.). Pytam z czego ma opłacić student wpisowe? Powyższe dotyczy tych „szczęśliwców“, którzy otrzymali t. zw. stypendium „dodatkowe“ od stycznia do grudnia z wyjątkiem lipca i sierpnia. Stypendium w ten sposób przydzielone miało zapewnić (jak było napisane na ogłoszeniach) pomoc w pierwszych trzech dniach rozpoczęcia roku, by nie trzeba było czekać na długą procedurę rozpatrywania podań.

Dlaczego się tego nie realizuje?

Sekretarz Koła Filologów ZAMP Stan. Dusłowski

List Wasz kierujemy na ręce Delegata Min. Oświaty dla spraw młodzieżowych w Krakowie.

## Odpowiedzi redakcji

Kol. Jan Radkowski w Sopocie.

Reportażu z narady wytwórczej na Waszej uczelni nie możemy umieścić w tej formie, w jakiej go przesłał. Za mało materiału rzeczowego. Wasze uwagi krytyczne są b. powierzchowne i podane bez uzasadnienia. Sam temat bardzo nas interesuje. Spróbujcie opracować reportaż rzetelnie.

**KOL. RADKOWSKI** — W tej formie artykułu nie zamieścimy.

**KOL. RADWAŃSKI** — Podobny reportaż otrzymaliśmy wcześniej. Ukazał się on w n-rze 25 (75).

**KOL. ALLENHART ALEKSANDER** — Zbyt ogólnikowo. Nie zamieścimy.

**KOL. KOSIK OGÓLNIE Z ŁÓDZI** — W odpowiedzi na Wasz list, informujemy, że w urlop okolicznościowy — egzaminacyjny wliczając się święta i niedziele przypadające w tym czasie.

**KOL. SOBKOWICZ MIECZYSLAW** Sprawy Wasza przekazaliśmy do Urzędu Kwaterunkowego z prośbą o ponowne rozpatrzenie. Jest bezspornie Wasza wina, że nie załatwiłicie wszystkich formalności. Jesteśmy przekonani, że Urząd Kwaterunkowy potraktuje Waszą sprawę życzliwie.

**STUDENTKA Z WROCŁAWIA.** — Dziękujemy za miły list. Na publikowanie wypowiedzi o czasach jest już za późno.

**KOL. BILEWICZ IRENA** — dydaktyka felietonu „Wczoraj i dziś“ zbyt prymitywna; pomysł „romantycznego realizmu“ jest dobry, ale źle opracowany. Chętnie skorzystamy z Waszej współpracy — może właśnie felietony „z życia krakowskich studentek“?

**KOL. I. GRABOWSKA** — bez znaczenia! Waszego prawdziwego nazwiska i adresu nie możemy drukować wiersza.

**KOL. IRENA ZIELIŃSKA.** — Nadesłany artykuł nie zamieścimy, gdyż nie zawiera on konkretnych danych, znanych już po otwarciu roku akademickiego.

nieodzwony w rękach kierowników bibliotek, świetlic, instytucji kulturalno-oświatowych etc.

Niestety, 12-stronicowe wykonanie „Wykazu przekładów...“ nie grzeszy doskonałością. Pierwszy zarzut — NIEKOMPLETNOŚĆ; brak niektórych wydań (dla przykładu — pierwsze z brzegu — tamie dwutomowe wydanie „Cichego Donu“ Szolochowa).

Drugi zarzut: POMEJKI w przedruku tytułów. Ezemplum: zniekształcony tytuł wydanej przez „Po prostu“ rozprawy L. Sobolewa „Leninowska teoria ODBICIA rzeczywistości w sztuce“.

Alle przykrzym nieporozumieniem w wykazie jest umieszczenie w nim książki „S. Assorodobraj: Początki klasy robotniczej“.

Czyżby — jeśli już nie autor „Wykazu“ — to choćby jego redakcja nie wiedziała, że dr Nina (nie „S.“!) Assorodobraj, autorka „Początków klasy robotniczej w Polsce...“, jest profesorem socjologii na Uniwersytecie Warszawskim!?

Fr.

## Mogą spać spokojnie

„Wielka Brytania wyraziła w ostatnio opublikowanym telegramie swe gorące uznanie dla „nieugiętej woli“ ludności brytyjskiego Hondurasu zachowania poddaństwa brytyjskiego“.

Telegram wysłany przez ministra kolonii był odpowiedzią na rezolucję rady ustawodawczej Hondurasu, która zwróciła się do rządu brytyjskiej z prośbą o powzięcie szybkiej decyzji w sprawie terytorialnych roszczeń Gwatemali odnośnie tej kolonii.

„Ludność tej kolonii wyraziła swoją niezmienną wolę zachowania poddaństwa brytyjskiego, dościsła do niepodległości w ramach Commonwealthu“.

Oto wyjątek z artykułiku umieszczonego w nr 41 „Głosu Anglii“.

Komentarze zbyteczne. Ludność Hondurasu po prostu spać nie może nocami w obawie utraty brytyjskiego poddaństwa.

W jaki sposób biedni mieszkańcy Hondurasu mogliby uzyskać niepodległość — gdyby nie ojczowska opieka Wielkiej Brytanii, która „w odpowiednim czasie“ przywróci Hondurasowi „własność“.

Alle jak wynika z artykułu „Głosu Anglii“ obaw tych nie ma. Rząd Jego Królewskiej Mości stoi twardo na gruncie obrony praw Hondurasu.

A więc mieszkańcy Hondurasu mogą spać spokojnie...

(las)



Przeznaczony na mięso armatnie.

— Oh, tak pragnę długiego i spokojnego życia!

— Co?... Pamiętajcie dziatki: nie

pożądajcie rzeczy cudzych!

## Mała emigracja a stypendia

Wpadł mi niedawno w ręce jakiś z przed pół roku numer przesłanych „Wiadomości“, jednego z organów nie-Wielkiej, lecz malej, bardzo malej emigracji — londyńskiej. Na marginesie artykułu o istniejącym ponoć w Londynie polskim „Wolnym Studium Nauk Społecznych i Politycznych“, autor artykułu, jeden z głównych barców emigracji, p. Zygmunt Nowakowski rozważa sprawę stypendiów dla młodzieży uczącej się. Gniewa go bardzo, że za „paryskich czasów“ rząd londyńskiemu uczniowie stypendiści dostawali nawet „zaszłaki na papierosy“.

„Jeżeli uczeń — pisze dosłownie p. Nowakowski — zamiast własnym przemysłem zdobyć sobie papierosy, gratis dostaje przydział nikotyny, wywarzać się muszą stosunki niezdrowe, demoralizujące ucznia, któremu dostarczają za to, że jest uczniem. Sądzę, że z dwójka złego — ciągnie dalej cynicznie p. Nowakowski — było by lepiej, gdyby ów gimnazjalista ukradł matce spod poduszki trochę grosza na ten artykuł pierwszej potrzeby, niż żeby ministerstwo zaopatrywało go w papierosy“.

Zaiste, dziwna moralność, gdyby ją wziąć na serio! My jednak znamy tego klasowego chochlika, który wygłada za stypendjalnych rozważań autora „Gązki rozmarynu“!

Zresztą, smutki na bok, bo — jak się okazuje — za „londyńskich czasów“ rząd londyńskiemu — inaczaj już te sprawy wyglądają.

„(Studium)... zorganizowane jest tak — pisze p. Nowakowski — że nikt absolutnie nikt nie płacił słuchaczom za to, że są słuchaczami, przeciwnie, oni sami, z własnej kieszeni, płać minimalne wpisowe i czesne. (o czesnym już nie wiadomo, czy minimalne...! — przyp. red.). Sądzę — konkluduje p. N. — że TO BARDZO ZDROWA ZASADA!“.

Pewnie, że zdrowa, powiem więcej: rozsądna. Oczywiście przy założeniu, że chodzi o to, by tylko młodzieży bogatych rodziców otrzymała wyższe wykształcenie. Jak to dobrze jednak, że w Polsce obowiązują studenci „zdrów“ zasady. Chyba właśnie dlatego jest nas już dzisiaj więcej, niż sto tysięcy.

## Człowiek z powołaniem

Poznałem go w roku 1945. Studiował na wydziale lekarskim. Na „crista galli“ mówił „vomerus“, na „epicondylus“ — „trochanter“, a na siebie „candidat medicinae“. Nosił odznakę Koła Medyków i twierdził, że medycyna jest jego powołaniem. Potatym lubił dobrze zjeść i wypić.

Widywałem się raczej rzadko, więc na dłuższy okres czasu znikł mi z oczu. Spotkałem go dopiero w połowie 1946 roku.

— Jak tam studia? — zapytałem.

— O! Doskonale! Prawo rzymskie jest szalenie ciekawe!...

— Ze co?

— Ze prawo rzymskie. A, prawda! Ty przecież nie wiesz, że przerwaliśmy się na prawo. Powołanie mój drogi. Pojąłem woli! — ludności brytyjskiego Hondurasu zachowania poddaństwa brytyjskiego“.

— No, humanisty to może, ale móg?... — zdziwiłem się.

Obraził się i znowu nie widziałem go przez blisko rok. Od znajomych dowiedziałem się, że kursuje po Domu Akademickim w przesieradzie, recytując „kartyliniarke“ i pyta wszystkich, czy nie przypomniał Cicerona. Potatym jest członkiem Koła Prawników, dozorczy każe do siebie mówić „panie mecenasiu“ i dalej lubi zjeść i wypić.

Gdzieś w połowie 1947 roku sam zaczął mnie na ulicy.

— Dajmy spokój niezgodzie — zaproponował pojednanawco.

— Zgoda buduje niezgodą rujnuje, jak powiedział Konrad Wallenrod w „Balladynie“ Krasickiego.

— O, widzę, że stałeś się znaczącą literaturę...

— A, coś ty myślał? Jak student polonistyki może nie znać naszych wieszczów?!

— To ty teraz jesteś na polonistyce?

— Mój drogi! Każdy w życiu robi błędy! Ale teraz ostatecznie przekonałem się, że tylko literatura piękna mnie pociąga. Zresztą — spuścił wystylizowane oczy — sam trochę pisuję. Po-słuchaj naprzykład tego fragmentu...

Położył rękę na piersi, obciśniętej w tabaczkową marynarkę, w której klapie lśniła odznaka Koła Polonistów i rozpoczął z uczuciem:

„Drzewo

wystąpiło armatnim wyskokiem

w kopulasty błękit

sięjący

dal...“

— Dobre, nie? — spojrzał na mnie wyczekująco.

Uciekłem.

Unikałem go teraz, jak ognia. Od znajomych dowiedziałem się, że zapuścił długie włosy, pisze całymi dniami i nocami i to wszędzie. A potatym dalej lubi dobrze zjeść i wypić.

Nasze spotkanie w 1948 roku miało przebieg dramatyczny.

Stał na ulicy, obserwując krytycznym wzrokiem jakiegoś rafterka.

— Płec meska — zwrócił się do mnie — tylko ogon źle ucięty.

— Studiujesz pewnie weterynarię? — zapytałem domyślnie.

— Skąd wiesz? — ożywił się.

— Już oddawna jestem zdania, że to twoje jedyne powołanie.

— Prawda? — ucieszył się. — I widzisz, jakie postępy już poczyniłem. Na pierwszy rzut oka rozpoznaję płec zwierzęcia!

— Powiadam mi, kiedy „rozpoznaś“, że jesteś ostem, który nie potrzebnie zawala miejsce na uniwersytecie — powiedziałem ze stopycją. — Radzę ci — zrób to szybko, bo jeśli spotkam cię w przyszłym roku jako studenta geologii, lub SGH, to gotów jestem dopuścić się krwawego mordu. I myślę, że każdy sąd mnie uniewinni!...

POLIP

WYDAWCA: Zarząd Główny „Wiązku Akademickiej Młodzieży Polskiej i Spółdzielni Wydawnicza „Czytelnik“. Adres Redakcji, Warszawa, Dworkowa 3 tel. 451-80 i 412-53. Reklamacje kierować na adres administracji Warszawa, ul. Daszyńskiego 16. Prenumerata miesięczna 35 zł. kwartalna 100 zł. półroczna 200 zł. Konto czekowe PKO I-8003. Drukowane w Zakładach Graficznych „Czytelnik“, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Redaguje zespół. B-89597

## W sprawie ANP

W związku z wprowadzeniem przez Senat Akademicki ANP obojętnej kontroli obecności na wykładach, uzyskałem w Rektoracie Uczelni następujące wyjaśnienia.

Doceniając konieczność stałego zwiększania postępow w nauce młodzieży studującej i chcąc zapobiec późniejszemu występowaniu czy usowaniu studentów z Akademii, Senat ANP przystąpił do uporządkowania, zdyscyplinowania organizacji studii.

Systematyczna kontrola obecności na wykładach i na tzw. nieobowiązkowych ćwiczeniach (jak wiadomo proseminaryj z pobocznych przedmiotów przygotowują studentów do obowiązkowych jednak z tych dyscyplin egzaminów końcowych) nie ma na celu stosowania sankcji organizacyjnych w stosunku do studentów, którzy pracując zawodowo nie mogą uczęszczać na wykłady. Chodzi o poznanie ilości i warunków pracujących studentów, aby otoczyć ich szczególnie troskliwą opieką naukową i materialną, przez grono nauczycielskie, organizację partyjne i ZAMP, organizując specjalne dodatkowe repetytoria, konsultacje i konwersatoria przed egzaminami i kolokwiami. Dodatkowo półroczne kolokwia dla nie uczęszczających na nieobowiązkowe ćwiczenia będą jedną z form badania wiadomości studentów z danego przedmiotu.

Nie ulega wątpliwości, że zarządzenia Senatu ANP wyprzedzają ze słusznych względów. Gorzej jest jednak, kiedy zaniedbuje się techniczną i administracyjną stronę organizacji studii. Powoduje to szereg poważnych niedociągnięć, utrudniających realizację przytoczonych wyżej zadań kierownictwa Akademii.

A oto dwa przykłady:

1. Tygodniowa siatka godzin wykładów i proseminaryj jeszcze do dziś dnia nie została wywieszona (12.X.49).

Nowo przyjęty student wyłącza z tego taki wniosek, że mimo rozpoczęcia roku szkolnego władze uczelniane nie wiedzą jak się ułoży program zajęć na jutro. Wobec tego nie można wymagać od studentów, aby zrobili sobie plan nauki, czasu, obecności na wykładach. Nic też dziwnego, że większość studentów i roku Wydziału Społeczno-Politycznego i Konsularno - Dyplomatycznego opuściła pierwsze wykłady.

2. Już od samego początku roku szkolnego student przyzwyczajają się, że ogłoszenia sekretariatów, wydziałów nie są ściśle, wprowadzają w błąd, narażają na stratę cennego czasu. Wzrosty np. dwa ogłoszenia w sprawie proseminaryj z Historii WKP(b). Jedno z dnia 8.X.49 mówi, że zapisy na wspomniane proseminaryj odbędą się w późniejszym terminie; drugie w formie rozkładu zajęć na dzień 11.X.49 r. za-

# LISTY DO REDAKCJI

wiadamia, że proseminaryj odbędzie się w sali nr 8 o godz. 11.50. Kiedy po bezproduktywnym, 40-minutowym czekaniu prosiłem sekretarkę Wydziału Społeczno-Politycznego o wyjaśnienie, byłem w sposób nie zbyt grzeczny powiadomiony, że nie umiem czytać! Jeżeli mówię o tych „drobnych“ (zależy zresztą dla kogo), niedociągnięciach, to nie dlatego, że chcę się „czepiać“ albo nie doceniać ogromu pracy, związanej z częściową reorganizacją, lecz w trosce o usunięcie braków, które, uważam, nie przyczyniają się do polepszenia wyników w nauce, wręcz przeciwnie obniżają poziom i dyscyplinę studii.

Kiedy się mówi o pracy ANP należy podkreślić, że uczelnia znajduje się w bardzo trudnych warunkach lokalowych, co utrudnia naukę przede wszystkim młodzieży studującej — (tylko 14 sal wykładowych na 4.000 studentów). Dlatego też w imieniu studentów ANP zwracam się z gorącym apelem do kompetentnych władz SPB, WDO o szybsze przeniesienie z lokalu Akademii 14 „dzikich“ lokatorów do zastępczych mieszkań.

Przed uczelnia stoją, jak widać z powyższego, poważne zadania na odcinku usprawnienia organizacji studii. Wykonanie tych zadań będzie niewątpliwie zależało od dalszego zaangażowania współpracy pomiędzy władzami uczelni a uczelnianą organizacją ZAMP-u. Współpraca profesorów i studentów usunie istniejące usterki i przyczyni się niewątpliwie do rozwoju uczelni.

Bas. (nazwisko i adres znane redakcji)

## Kto nie powinien otrzymywać stypendiów

Szanowna Redakcji!

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem w Waszym piśmie artykuł pt. „Stypendia dla młodzieży studującej“. W związku z artykułem nasunęły mi się następujące pytania, na które proszę o odpowiedź.

„Stypendium nie powinien i nie może otrzymać student, którego warunki materialne są wystarczające dla kontynuowania nauki; student rozwijający anfyudowa, wrogą interesem studenckim i państwa działającą na terenie studenckim lub pozastudenckim; student posiadający złe obłize moralne...“ — oto zdanie wyciągnięte z wyżej wspomnianego artykułu.

Czy student rozwijający antyludową, wrogą interesom państwa działalność powinien być pozba-

## OD REDAKCJI

Sprawa, jaką poruszacie, jest bezspornie sprawą wielkiej wagi. Wydać się, że może ona być rozwiązana przez władze oświatowe. Aktualną obecnie sprawą dla samych studentów jest stworzenie takich warunków, które umożliwią konsekwentne wprowadzenie w życie cokolwiek Min. Oświaty o wyplacaniu stypendium. W ten sposób pomożemy władzom oświatowym w tym, aby ludzie, którzy nie gwarantują rzetelnej pracy dla Polski, nie korzystali z dotacji państwowych.

## Jeszcze o stypendiach

Do Redakcji „Po prostu“ Uważam, że możnaby umieścić na pierwszej stronie pod wielkim znakiem zapytania (jak w każdym numerze) nast. uwagę skierowaną pod adresem Min. Oświaty:

Dotychczas kasa kwestury nie otrzymała pieniędzy na stypendium za m-c wrzesień. Nie otrzymała też tzw. „wyrównanie“ za maj (tj. 3 tys. zł., bo za maj stypendyci otrzymali